Nr. 239. We Lwowie Czwartek dnia 29. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Zmiana zapatrywań.

Lwów 28. sierpnia.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa bułgarska stanie niebawem na porządku dziennym rozpraw dyplomatycznych. Mężowie stanu i ministrowie powołani z urzędu do zajmowania się polityką europejską, nie mają wprawdzie do tego zbyt wielkiej ochoty i pragnęliby niezawodnie ile możności datę tę odroczyć do najdalszej przyszłości. Wątpić jednak należy, ażali im się uda chęć tę urzeczywistnieć. Jeżeli nie z własnej woli, to wbrew woli będą musieli to uczynić. Nieprzygotowanymi do tego nie są. Relacje półurzędowe i inspirowane o ostatnich zjazdach monarszych zapewniały z uporem, że w Osborne podczas wizyty cesarza Wilhelma, u królowej Wiktorji i w Berlinie podczas rewizyty cesarza Franciszka Józefa u cesarza Wilhelma mówiono bardzo dużo o kwestji wschodniej, że doprowadzono między mocarstwami do zupełnej zgody i porozumienia w sprawie uregulowania spraw na półwyspie bałkańskim. Chyba nikt nie zechce zaprzeczyć, że w sprawach tych Bułgarja zajmuje jedno z miejsc pierwszych, jeżeli nie z innego powodu — to już dla tego samego, że sprawa bułgarska uchodzi w oczach prawowiernych dyplomatów pod względem formalnym za niezałatwioną. Żadna inna kwestja wschodnia, mimo, że się nią opinja publiczna nawet bardzo pilnie zajmuje, nie jest przecież kwestją otwartą. Każda z nich uchodzi za załatwioną, przynajmniej.., na papierze.

Inaczej ma się rzecz z kwestją bułgarską. Mimo, że książę Ferdynand Koburski niedawno święcił już dwuletni jubileusz rządów swoich w Sofji, uchodzi on w oczach mocarstw europejskich, podpisanych na traktacie berlińskim, które jego wybór na księcia miały zatwierdzić lub przyjąć do wiadomości — za księcia nielegalnego, dlatego, że te mocarstwa z miłości czy z obawy przed Rosją, nie mogły się zdobyć na przyjęcie wyboru do wiadomości. Od czasu do czasu wyrwie się wprawdzie ten lub ów dyplomata, lub nawet ktoś więcej nad dyplomatę i powie kilka komplimentów nielegalnej Bułgarji i przyzna, że w Sofji wygląda teraz wcale porządnie, że się tam stan rzeczy pod względem politycznym i ekonomicznym zmienił na awantaż, od czasu gdy na tron bułgarski wsiadł książę Ferdynand; ale po za te platoniczne komplimenty nikt się nie wysunął. Zdaje się więc, że samym wielkim mocarstwom, które w traktacie berlińskim uporządkowały sprawy wschodnie, znudził się nielegalny książę Ferdynand, nielegalny rząd Stambułowa i nielegalna w ogóle Bułgarja, że chciałyby swoją powagą urzędową aprobować stan rzeczy od dwóch lat istniejący, który się okazał wcale znośnym i dla porządku europejskiego wcale przydatnym. Inaczej trudno byłoby zrozumieć, po co na wizytach cesarza Wilhelma mówiono o kwestji wchodniej, dlaczego pisma inspirowane z takim uporem zapewniają, że na konferencjach odbytych podczas ostatnich zjazdów monarszych, doprowadzono do zupełnej zgody i porozumienia w sprawach półwyspu bałkańskiego. Wszak niedawne to dzieje, kiedy jeszcze książę Bismark zapewniał wszystkich, którzy o tem chcieli i nie chcieli wiedzieć, że cały półwysep bałkański w ogólności, a księstwo bułgarskie w szczególności nic a nic go nie obchodzi, że kłopoty wschodnie ze spokojem pozostawia innym mężom stanu i innym państwom. Miałżeby żelazny kanclerz w ostatnich czasach zmienić swoje zapatrywania? Nie byłoby w gruncie rzeczy w tem nic nadzwyczajnego. Zdarza się to kanclerzowi państwa niemieckiego nie po raz pierwszy. Zbyt wiele skrupułów ze zmiany zapatrywań w najważniejszych nawet kwestjach politycznych książę Bismark nigdy sobie nie robił. Możnaby co najwięcej być ciekawym okoliczności, które wywołały tak radykalną zmianę zapatrywań w Berlinie, a za nim i we Wiedniu.

Na zaspokojenie tej ciekawości znajdujemy odpowiedź chyba w tem, że w obu wspomnianych stolicach otrzymano w ostatnich czasach dokładne raporta o tem, co się dzieje w Sofji, że się dowiedziano, jakie teraz w księstwie panuje usposobienie. Znalazło ono wyraz w jednym z ostatnich artykułów sofijskiej *Swobody*, organie zostającym, jak wiadomo, pod protekcją rządową. Sama redakcja poleca swój artykuł szczególnej uwadze tych, którzy mają współczucie dla Bułgarji, którzy się interesują jej losami.

Naród bułgarski — powiada *Swoboda* — mniema, iż nadszedł już czas wliczenia Bułgarji do rzędu państw legalnych. Jeżeli niepewność dalej trwać będzie, jeśli mocarstwa, które powinne wziąć inicjatywę, dalej milczeć będą i nie wypowiedzą imienia bułgarskiego władcy, który swą misję w tak godny spełnia sposób, jeśli wreszcie Europa boi się dzikiej dyplomacji, wówczas książę i jego rząd zostaną siłą wypadków zmuszeni do ugięcia się przed wolą narodu. Czas eksperymentów już przeminął. Bułgarja chce żyć spokojnie i poświęcić się swemu rozwojowi. Dzięki jej przezorności, nie powstaną żadne komplikacje na półwyspie bałkańskim. Bułgarja zaś w skutek tego domaga się, aby Europa to uznała. Nieuznanie księcia jest pewnego rodzaju obrazą narodowej miłości własnej, szczególnie, jeśli niektóre mocarstwa dla przypodobania się komukolwiek chcą uważać, iż książę w nieprawny sposób przybył do Bułgarji. Bułgarja prosi mocarstwa przyjaźnie dla niej usposobione, aby uznania księcia dłużej nie odwlekały...

Z takiem usposobieniem przezorna dyplomacja liczyć się musi. Ciekawa tylko rzecz, jakie będą rezultaty tej przezorności dyplomatycznej i do jakich rezultatów doprowadzi porozumienie, osiągnięte podczas zjazdów monarszych — w chwili, gdy rzeczywiście na porządku dziennym stanie rzeczywiście kwestja bułgarska.

Prof. Vambery o szachu.

Znany orjentalista węgierski, prof. H. Vambery, ogłosił z okazji pobytu Nassreddina w Budapeszcie, zajmujący artykuł w *Pest. Lloydzie* o władcy perskim—który to artykuł jakkolwiek nie zawiera wyłącznie nowych i nieznanych w Europie szczegółów, zawsze jednak zasługuje na uwagę, choćby z tego względu, że wyszedł z pod pióra tak znakomitego znawcy Wschodu, jakim jest bezsprzecznie ten uczony węgierski.

„Trzecia podróż króla perskiego po Europie jest zdarzeniem — zaczyna Vambery — które ze stanowiska cywilizacyjno-historycznego zasługuje w całej mierze na uwagę naszą. Z wyjątkiem ottomańskiego księcia Dschem'a, sułtana Abdul Aziza i kilku książąt indyjskich mahometańskiej wiary, żaden zresztą książę ze świata islamu nie badał tak gruntownie i wszechstronnie naszych stosunków politycznych i społecznych, jak obecny władca Iranu, Nassr-ed-din szach. Przyczyn tego niemal fenomenalnego zjawiska szukać należy zarówno w narodowym charakterze Persów, jak w osobistych przymiotach dostojnego naszego gościa. Odnośnie do tyle sławionych i przez europejskich podróżnych słusznie podziwianych zdolności duchowych ludu perskiego, należy tu z naciskiem zaznaczyć, że tylko wewnętrzne położeniu Iranu i jego odległość od Europy ponosi winę, iż Persowie nie postąpili jeszcze w oświacie nowożytnej do tego stopnia, jak tego oczekiwaćby można z ich wrodzonych zalet duchowych i z ich cywilizacyjnego stanowiska w przeszłości. Tylko bezpośrednie obcowanie z ludami Zachodu, spowodowało ową olbrzymią metamorfozę, jaką dziś spostrzegamy niezawodnie na dalekim i bliskim Wschodzie —i wyłącznie wybuchającym bez przerwy iskrom nowożytnego ducha czasu przypisać trzeba, że oto ten zakamieniały konserwatyzm ludów azjatyckich w Japonji, Chinach, Indjach itd. został pokonany do ustępstw.

Co do Persji, ta od dwu już wieków stanowi plac zbiegowiska rozmaitych awanturników europejskich, wojowników i kupców — lecz brak był przedewszystkiem kolei żelaznych i szos, prowadzących do tego kraju, w obec czego znów narodowy duch Persów, z trudnością jeno mógł się dźwigać do góry. Wszelako jako przemysłowiec w środkowej Azji, a kupiec w całej zachodniej, nie ma Pers równego sobie konkurenta.

Co do osobistych przymiotów szacha, to te trzy jego podróże po Europie dowiodły wybornie, że Nassreddin, w przeciwieństwie do owych książąt orjentalnych, należących dziś do mytu, jest człowiekiem rzadkiego wykształcenia, energji duchowej i aspiracyj szlachetnych, który nie cofa się przed żadnym trudem i pracą, byle zapoznać się z cywilizacją i jej owoce, o ile można, wprowadzić do swej ojczyzny. Gdy przed 26 laty miałem zaszczyt być przezeń przyjętym w jego pałacu w Teheranie, to wówczas już, w ciągu krótkiej rozmowy naszej, zauważyłem był ślady usiłowań duchowych, które obecnie tak pięknie charakteryzują tego władcę i zyskują dlań poważanie wszystkich dworów i ludów Europy. Nie na jednem bowiem polu sztuki i nauki odznaczył się Nassreddin do tej pory. W młodości swojej rysował z powodzeniem, malował i pisał wcale udatne wiersze. Później przerzucił się do geografji. Rozprawy jego w teherańskiej *Gazecie urzędowej* były dobrze napisane, a w jego „Wrażeniach z podróży" — podanych dla europejskich czytelników w dziele *„Diary of H. M. the Schah of Persia"* (przetłumaczył z perskiego J. W. Redhouse) — spotyka się mnóstwo rzeczy, świadczących pochlebnie o bystrym zmyśle spostrzegawczym i wszechstronnej znajomości rzeczy ukoronowanego autora. Wszakżeż to minął zaledwie rok, jak król Persów zaciągnął się w szeregi fachowych nawet geografów, publikując w roczniku angielskiego „Towarzystwa geograficznego" w Londynie (rok 1888, str. 624) gruntownie napisany artykuł o nowo odkrytem jeziorze perskiem pomiędzy Kom'em i Teheranem. Książę, w dodatku orjentalny, który ma na tyle czasu i dobrych chęci, aby zajmować się studjami geograficznemi, należy w każdym razie do rzadkości i zasługuje w całej pełni na szacunek i uwagę, jaka ze strony Zachodu bywa obecnie jego udziałem.

W swoich stosunkach politycznych z Europą, odgrywa Persja od stulecia z górą rolę piłki pomiędzy dwoma kolosami europejskiemi w Azji i musiała niejednego doznać ze strony nienasyconej łakomstwa Rosji — tej samej Rosji, której poseł przed 200 laty stawał przed tronem władcy perskiego w rzędzie sług stajennych i poganiaczy osłów, a która obecnie zaciągnęła złowróżbny pierścień nad całym pasem północnym Iranu. Polityka Nassreddina była zawsze bardziej przezorną i szczęśliwą, aniżeli jego poprzedników i tej to polityce zawdzięcza Persja, że pod berłem dzisiejszego władcy nie uroniła ani piędzi ziemi. Zna on dobrze zarówno wrogie zamiary swego sąsiada na Północy, jak wartość platonicznych deklaracyj miłosnych John Bulla.

Wobec reszty Europy, która w Persji widzi dla siebie jedynie pewne cele ekonomiczne, szach okazuje zawsze wiele uprzejmości, szczególnie dotyczy to austro-węgierskiej monarchji, dla której Nassreddin od dawna żywi szczerą przychylność i niejekrotnie tutaj szukał pomocy i radę w swem dziele reformatorskiem. Przytem jeszcze Węgrzy bywali zawsze szczególnie faworyzowani na dworze Teherańskim. Marothi, hr. Karacsay, Nemiro i inni— długie lata działali tam jako lekarze, instruktorowie wojskowi itd., a na czele korpusu Azerbaidschańskiego stoi do dziś Węgier, w charakterze jenerała, który niedawno temu należał do szeregów honwedzkich.

Ignorancja i lekkomyślność są winowajcami, jeśli Europa dziś jeszcze w tonie żartobliwym i lekceważącym mówi o orjentalnych książętach teraźniejszości. Nasze ustawiczne i różnorodne napory na Azję, usposobiły jej książąt nader poważnie, znają oni niebezpieczeństwo, jakie im zagraża, a książąt takich, jak Abdul-Hamid lub Nassreddin szach, nie wielu może pokazać nam świat muzułmański."

Kreta i Kreteńczycy.

Sławiona w starożytności wyspa o „stu miastach", uposażona hojnie od natury, znajduje się obecnie w stadjum najgłębszego upadku. Położenie geograficzne zdawałoby się przeznaczać Kretę na metropolję handlu między Wschodem a Zachodem. Tymczasem spoczywa ona odosobniona i zapomniana przez ruch handlowy europejski.

W zamierzchłej przeszłości dziejowej, Kretę zamieszkiwali Pelasgowie, później przeszła ona w posiadanie Fenicjan. W starej Helladzie posiadali Kreteńczycy wpływ poważny, który z biegiem czasu postradali, by zasłużyć na miano „kłamców, drapieżników i włóczęgów" — jak nazwał ich św. Paweł w liście do Tytusa. Naprzemian władcami Krety byli Rzymianie, Bizantyńcy, Arabowie i Wenecjanie. W roku 1669 opanowali ją Turcy, w których ręku wyspa dotychczas pozostała, z wyjątkiem krótkiego okresu lat (1833—1841), kiedy należała do Egiptu. Corocznie prawie ponawiały się na wyspie powstania.

Ludność wyspy, w okrągłej liczbie 200.000 głów, jest grecką, mimo, iż trzecia część mieszkańców jest wyznania mahometańskiego. Ci wszakże są tylko renegatami greckiego pochodzenia i nie rozumią ani słowa po turecku.

Głównym rysem charakteru wieśniaka kreteńskiego jest nieprzezwyciężone niczem lenistwo. Po całych dniach przesiaduje bezczynnie w kawiarni, bez której nie obejdzie się najnędzniejsza wioska. Naturalnie więc ta część ludności nie ma nic wspólnego z sporadycznemi objawami rewolucji. Te są sprawą górali, sfakiotów, czyli palikarów, nie cieszących się wcale dobrą sławą pod względem moralnym. Olbrzymie, barczyste chłopiska uprawiają z szczególniejszem zamiłowaniem sport kradzieży i rozboju. Przytem są bardzo pobożni i poszczą jak asceci. Żony palikarów, prócz klasycznych kształtów, odznaczają się pracowitością. One to zajmują się całem gospodarstwem i dbają o utrzymanie swych mężów. Palikarom nie zbywa na dzielności i odwadze, brak im jednak wytrwałości do walki w otwartem polu; w partyzantce są nieprześcignieni.

Parowiec przybywający od strony Syry dotyka przedewszystkiem Kaneę, stolicę wyspy. Obszerny port zamyka cytadela; naprzeciw niej znajduje się latarnia morska. Podobnie, jak wiele miast na Wschodzie, Kanea widziana zdala sprawia bardzo dobre wrażenie. Dopiero przy bliższem zwidzaniu miasta widzi się domy, które rozpadają się w gruzy, brud i niechlujstwo nagromadzone na wąskich uliczkach. W Kanei mahometanie mają przewagę. Na 10.000 mieszkańców, przypada 6.000 mahometan. Na czele zarządu miasta stoi mahometanin, lecz towarzyszem jego jest Grek. Tak stanowi statut reprezentacji prowincjonalnej, nadanej przez Portę celem uniknięcia rozruchów. *Haute volée* stolicy tworzą tureccy bejowie, którzy wprawdzie nie posiadają żadnych szczególniejszych przywilejów, jednakowoż *de facto* cieszą się znacznymi wpływami z tytułu swych wielkich posiadłości gruntowych. Nie można się po nich i spodziewać podniesienia stolicy. Roczny obrót handlowy wynosi około dwunastu miljonów franków. Jest to suma komicznie mała w obec rozmiaru wyspy i jej żyzności.

Rethymo jest małem miasteczkiem, zamieszkałem prawie wyłącznie przez Turków; na trzy tysiące mieszkańców wypada zaledwo trzystu Greków. Bazary są zapełnione zbytkownymi wyrobami wschodnimi i sprawiają bardzo dobre wrażenie, jak niemniej ulice o wiele lepiej utrzymane niż w samej Kanei. Natomiast port zupełnie jest zamulony, tak, iż za pomocą łodzi można się tylko komunikować z większymi okrętami, które zatrzymują się w zatoce Suda. Niedaleko od Rethymo, w okolicy Melidoni znajduje się grota, z którą łączy się tragiczna legenda. Podczas wojny o niepodległość Grecji, wybuchło powstanie także na Krecie; Turcy stłumili je niebawem. Trzysta osób, przeważnie starcy, kobiety i dzieci, szukało schronienia w obszernych podziemiach. Turcy podusili nieszczęśliwych dymem ognisk rozpalonych u wnijścia jaskiń. Dziś jeszcze leżą w grocie stosy czaszek i koni pomordowanych. Sprawcami tego bohaterskiego czynu byli: Hussein bej i Mustafa pasza.

Podróżowanie wewnątrz wyspy jest wielce utrudnione z powodu niedostatku dróg i zajazdów. Wprawdzie istnieją liczne klasztory, lecz gościnność w takowych trzeba bardzo drogo opłacać. W ogóle stan duchowny na wyspie jest wcale licznie reprezentowany. Na 10.000 mieszkańców przypada jeden biskup.

Kreta z natury jest bardzo hojnie uposażoną. Trudno wszakże przypuścić, by w obec usposobienia ludności, stroniącej zawzięcie od pracy, zdołała się podnieść bez obcej pomocy.

---

4)

Jej ideały.

(Z węgierskiego.)

(Dokończenie.)

W rozmowie nie brała Janka żadnego udziału i odetchnęła dopiero, gdy poeta zawołał nagle:

— Cóż to za czarujący wieczór dały nam dziś nieba łaskawe! Ośmielam się przeto zaproponować czcigodnemu towarzystwu, iżbyśmy przedsięwzięli przechadzkę po parku przy świetle księżyca! I cóż... zgoda?

Pani domu wymówiła się od tej przyjemności stereotypową u kobiet migreną; Jenö oświadczył, że uważa sobie za obowiązek rycerski, aby nie opuszczać cierpiącej gospodyni, więc tylko pozostał pan Piotr do towarzyszenia poecie, który po sutej libacji dość niepewnie już trzymał się na nogach.

— Ach! cóż to za szkaradny wieczór był... jakiż to okropny człowiek ten poeta! — zawołała Janka po ich odejściu, zasłaniając sobie twarz obiema rękami.

Ze skrzyżowanemi na piersiach rękami stał Jenö i namiętnem okiem pożerał uroczą postać młodej kobiety.

— Któżby odważył się był domyślać w autorze tych ognistych i pięknych myśli, natchnionego tłumacza uczuć najsubtelniejszych, jakim jest bezsprzecznie ten wasz przyjaciel... takiego prostaka i brutala!

— O! Tylko nie nazywaj go pani przyjacielem moim! Ja pogardzam nim, brzydzę się taką figurą!

— Boże mój, Boże... więc czemże jest ta poezja, jeśli ona nie jest w stanie uszlachetnić człowieka;—lamentowała Janka, nie mogąc uspokoić się pod wrażeniem przykrego rozczarowania.

— Nie potępiaj pani poezji... tej cudnej mowy bogów i serc szlachetnych! Lecz nie jest nią ale ta, która poczętą została w zimnej rachubie rozumu i jak towar każdy, idzie do rąk kramarza!

— Żyłam do tej godziny w błogiem omamieniu! — szepnęła piękna pani Piotrowa.

— Nie! — zawołał Jenö z potęgującym się entuzjazmem, zdało mu się bowiem, że upragniona przezeń sposobność nadeszła teraz. — Poezja jest własnością naszą, gdyż wraz z nami przyszła na świat... ona to ozłacała igraszki naszych lat dziecięcych, rozpalała nasze sny młodzieńcze, roztaczała przed naszemi oczyma czarodziejski świat cudów i uniesień, oświetlała blaskiem swoim smutne i ponure chwile w życiu naszem... — Urwał nagle.

— Mów pan dalej, panie Jenö! Poruszyłeś strunę w mem sercu, która słodkiemi dźwiękami rozbrzmiewa zawsze!

— Przebacz pani, że ośmieliłem się...

— Ani słowa o jakiemś przebaczeniu! Nie... ja wcale nie wstydzę się wyznać panu, że znam uczucie twoje, p. Jenö, że radością napełnia mię myśl, iż jest przecież istota na świecie, która zna świat myśli moich, która podziela zapatrywania moje. Dusze nasze są pokrewne sobie i to właśnie uszczęśliwia mię!

Słowa te wyrecytowała drżącym głosem, podczas gdy twarzyczka jej pałała wzruszeniem, a oczy paliły się jasnym ogniem. Ani przeczuwała zapewne, co zdradzała w ten sposób.

— O jakże bezmiernie szczęśliwym czynisz mię pani w tej chwili!...—przerwał Jenö, rzucając się na kolana do stóp Janki i okrywając białe jej rączki tysiącem pocałunków. Ona zaś w bezwiednem zapomnieniu o całym świecie bożym, nie wzbraniała mu tego.

Lecz po chwili powróciła do spokojnej rozwagi. Cofając łagodnie ręce swoje rzekła:

— To, co wyznałam panu, mogę śmiało wyznać w obliczu całego świata! Zetknięcie się dwu dusz pokrewnych sobie, nie wymaga osłony tajemniczej lub słów upiększających. Tu atoli rozbiegają się już drogi nasze! Mnie nakazuje obowiązek i przywiązanie do mego męża, panu przyjaźń dla niego, abyśmy w najgłębszych tajnikach duszy skryli tajemnicę, która w nieopatrznej chwili wybiegła na usta nasze... Ludzie powszedni nie zrozumieliby nas.

— Nie! — przerwał Jenö podnosząc się żywo z posadzki i płomiennem okiem wpatrując się w młodą kobietę. — Nie... nasze drogi nie rozbiegną się nigdy... Wypowiem teraz i zażądam czegoś więcej... Kocham cię, boska Janko.. kocham cię tak potężnem uczuciem, jakie niezawodnie nie gościło nigdy w piersiach mężczyzny! Znam i widzę tylko ciebie na całym świecie, wiem o tem jednem jedynem, że ciebie ubóstwiam i wzajemności twojej żądam!

Zmięszana i strwożona poskoczyła z fotelu, wyciągając obie ręce jakby do obrony przed napastnikiem. Tymczasem Jenö ciągnął gwałtownie:

— Czyż można zadowolić się zimnem słowem: przyjaźń, sympatja? Czyż po to spotkały się na szerokim świecie dwie dusze stworzone dla siebie, aby po powitaniu przelotnem rozstać się ze sobą na zawsze?...

— Panie Jenö... zaklinam pana, przestań mówić w ten sposób! Oddal się ztąd... jak panu Bóg miły, odejdź natychmiast! — wołała rozpaczliwie już, bliska omdlenia z trwogi niesłychanej.

— Odejdę teraz.... — odpowiedział młody człowiek spokojniej nieco — lecz jutro powrócę znów... Życie moje jest w twojem ręku, i chciej rozważyć królowo moja, czy szalone pojmowanie obowiązków urojonych wyżej stoi od wrodzonego prawa serc naszych... Jeśli wyrok twój przeciw mnie zapadnie, to w ostatniem tchnieniu mojem wypowiem ci jeszcze: Kochałem... zawiodłem się... i umieram!

Po tych słowach wypadł z rozpaczliwym giestem do sieni, ztamtąd zaś miarowym już krokiem wyszedł na dziedziniec, przyprowadzając krawatkę i zburzone włosy do przyzwoitego ładu. Gwiżdżąc jakąś arjetkę Offenbachowską, skierował się ku ogrodowi.

Po chwili spotkał tam Piotra z poetą.

— Konie już zaprzężone, możemy odjechać do domu — odezwał się Jenö.

— Przecież nie zechcesz zabrać mi Kalmana! — protestował gościnny gospodarz.

— Muszę zrobić ci tę przykrość... mam z nim bowiem coś ważnego do pomówienia...

— Aha!... wiem już, wiem... o co ci idzie człowieku w czepku urodzony!.... Więc dobrze, pojadę z tobą! — zdecydował się podpiły redaktor *Tulipana*.

Wsiedli do powozu i w kilka minut potem ciszę nocną w lesie, przez który musieli przejeżdżać, mąciło tylko głośne chrapanie poety. Lecz Jenö ani oka nie zmrużył.

VI.

Janka przebyła noc bezsenną. Czuła się bardzo nieszczęśliwą. Walka obowiązków z ponętnym urokiem zaczarowanej krainy, w której panuje tylko miłość i poezja, — rozdzierała jej serce słabe.

Szarzało zaledwie, gdy opuściła już swoją sypialnię, aby w alejach parku błądzić z pośpiechem gorączkowym i wśród nawałnicy sprzecznych myśli, nadaremnie szukać wyjścia z tego labiryntu, w którym się nagle znalazła.

Wtem odgłos pistoletowego strzału przerwał uroczystą ciszę świtania.... W mgnieniu oka cały dwór porwał się na równe nogi i gdy Janka pobiegła ku domowi, spotkała już w dziedzińcu męża, zajętego indagacją woźnicy Laczi'ego, który jąkając się ze wstydu i obawy śmiertelnej, opowiadał swemu panu, co to się stało....

Oto ten Laczi podejrzywał swoją młodą, nadobną Julkę, że pozwoliła sobie zawrócić głowę słodkiemi słówkami „młodego pana".... To też podobnie, jak to czynią wielcy panowie, z umysłu, wspomniał w przytomności pana Szeredi'ego, że musi dziś o godz. czwartej rano udać się do lasu. I rzeczywiście wyszedł ze swego mieszkania o tej godzinie, lecz po to jedynie, aby w pobliżu ustawić się na czatach.... Nie czekał nadaremnie. Wkrótce potem w samej rzeczy zjawił się „młody pan" i zapukał do okna jego pokoju.

— No... co prawda, to prawda — kończył Laczi z gniewnym błyskiem oczu — usłyszał on parę pięknych słów od mojej żony..., mimo to jednak nie mogłem opanować mej wściekłości i strzeliłem do niego z pistoletu.... Na szczęście nie trafiłem go, zdaje mi się jednak, że koń, którego pan Szeredi dosiadł był w największym pospiechu, legł zabity na gościńcu....

Ze wzrastającem obrzydzeniem słuchała Janka tej opowieści i zdawało się młodej kobiecie, że umrze ze wstydu, gdy mąż, zwracając się ku niej, odezwał się temi słowy:

— Trudno zaprzeczyć, że Jenö postąpił sobie tym razem bardzo pospolicie... Bądź co bądź jednak, był to przyjaciel domu naszego, więc muszę odwidzić go zaraz, aby zobaczyć jak wyszedł z tych opałów... Bądź zdrowa, moja Janeczko!

Po upływie godziny był pan Piotr już z powrotem.

— No! Jenö faktycznie jest wybrańcem fortuny! — rzekł u wstępu do żony. — Mógł był przepłacić ten żart głową, a postradał tylko nos i stracił z tego powodu poprzednią swoją urodę. Wyobraź sobie, spadł z konia tak fatalnie na twarz, że na miazgę zgniótł sobie chrząstkę nosową. Biedny Jenö! Jakże okropnie będzie wyglądał z załamanym po tatarsku nosem!

Jak powiedzieliśmy już, przez godzinę tylko nie było pana Piotra w domu — lecz czas ten stał się epoką w życiu pięknej Janki... Ku własnemu upokorzeniu, ale też i ku zupełnemu uleczeniu moralnemu rozpoznała, nad jaką przepaścią stała nie dalej, jak wczoraj, i że uratował ją wyłącznie szczęśliwy przypadek, bynajmniej zaś nie jej siły i rozum własny...

Jakżeż bo wyglądali w rzeczywistości ci „idealni" ludzie, których w myśli swojej lokowała zawsze tak wysoko po nad głową poczciwego, ale prozaicznego Piotra?...

Z innemi uczuciami powitała teraz męża. I jakkolwiek bardzo zawstydzoną czuła się wewnątrz, to jednak postanowiła sobie niezłomnie, naprawić wszystko, aby odzyskać szacunek we własnych oczach swoich... Postanowienia tego dokonała wkrótce. Nie trwało bowiem długo, a spoglądała na dnie ubiegłe, jak na jakiś szkaradny, straszny sen, po którym obudziła się jednak do błogiego szczęścia.

Teraz dopiero kochała Piotra całem sercem swojem i pokornie szeptała czasem z okiem ku niebu podniesionem:

— Boże! dzięki Ci, żem tak szczęśliwą!...

Niespodziany efekt.

Zapewne się nie spodziewali w Berlinie, że nieprzyjęcie depeszy, wysłanej przez stowarzyszenie katolickie *Unitas* do kardynała-sekretarza stanu, taki wywoła efekt w — Petersburgu. Czy katolicy w Berlinie mają rację, wysełając tego rodzaju depeszę, do czego urzędnik telegrafu inhibując tego rodzaju depeszę, dopuścił się w każdym razie czynu niezupełnie zgodnego — z prawem. Mogą się o tem w Berlinie przekonać po głosach prasy petersburskiej, która z pewnością nie jest zbyt dobrze usposobioną dla katolicyzmu. Czytamy bowiem w *Swiecie*:

„W Berlinie zaszedł przed kilku dniami charakterystyczny epizod, stanowiący wymowną wskazówkę, o ile dla nas, Rosjan, w przededniu brzemiennych burzami czasów, stosowną i pożyteczną będzie rzecz, pozwalać i nadal funkcjonować na tych samych co dotąd warunkach naszej *Północnej Rosyjskiej Agencji Telegraficznej*. Owo zdarzenie w Berlinie przedstawia się tak: W głównym biurze telegrafu berlińskiego nie przyjęto depeszy, ułożonej przez pewne stowarzyszenie katolickie i adresowanej do kardynała-sekretarza stanu Kurji rzymskiej. Telegram był następującej osnowy: „Członkowie stowarzyszenia katolickiego *Unitas* w Berlinie, w stolicy cesarstwa niemieckiego, oburzeni są haniebną zniewagą, wyrządzoną niedawno skandalicznym jubileuszem Giordana Bruno, Jego Świątobliwości Papieżowi w stolicy chrześcijaństwa, gdzie już tysiąc lat stoi Tron papieski. Jako wierni synowie Kościoła, błagamy Boga o powrócenie miasta Rzymu Ojcu św., Leonowi XIII. Załączamy zapewnienie o niezachwianej naszej wierności dla Stolicy Apostolskiej.“

Berlińska *National Zeitung* pochwala najzupełniej postępek zarządu telegraficznego, ustawa bowiem upoważnia go do nieprzyjmowania telegramów „szkodzących interesom ogółu.“ W obec tego fakt nieprzyjęcia takiej depeszy, jaką chciało wysłać „Towarzystwo „Unitas“, jest całkiem naturalny i legalny. „Rzym — powiada zacytowane pismo — służy sprzymierzonemu z Niemcami państwu włoskiemu. Sympatyzowanie z dążnościami, mającemi na celu oderwanie Rzymu od Włoch, staje w sprzeczności z kierunkiem zagranicznej polityki niemieckiej, wyrażenie tedy owej sympatji może być uważane w odnośnych sferach, jako „przynoszące szkodę interesom ogółu.“ Jakże państwo może oddawać swe telegrafy na usługi podobnych demonstracyj?“

Północny *Nord* tak się wyraża w tym przedmiocie: „Na zasadzie tego rodzaju interpretacji można zajść bardzo daleko i zabronić przyjmowania wszelkich telegramów, zawierających jakąkolwiek opozycję względem polityki rządowej. Tem więcej tez wzbronionem należy się od rządu włoskiego władzom niemieckim, które w danym wypadku taką surową zastosowały cenzurę. Powyższy fakt świadczy, jak bardzo chodzi Niemcom o zachowanie przyjaznych stosunków z Włochami, które gabinet berliński nie wahał się narazić — co niewątpliwie tutaj nastąpiło — na niezadowolenie Watykanu, kiedy nie wahał się kontroli administracyjnej rozszerzyć do zakresu, graniczącego z samowolą.

Wszystkie przytoczone powyżej wywody i konkluzje zupełnie są słuszne. Czyż tedy w obec podobnych przykładów możemy ufać, że telegramy, któremi nas za pośrednictwem Berlina karmi „Ajencja Północna“, są prawdziwe i niezmienne w stosunku do naszych, rosyjskich interesów — bo o tem, aby redagowano je „w duchu rosyjskim“ nawet nie marzymy? Wartoby pomyśleć o tem, dopóki jeszcze można załatwić rzecz spokojnie i bez pośpiechu.“

Zajęcie Tunisu.

Jeden z ostatnich i najwybitniejszych towarzyszy Garibaldego spoczął niedawno w grobie. Były prezydent ministrów Cairoli należał bezsprzecznie do najpopularniejszych mężów stanu Italji. Program swojej polityki zewnętrznej nie urzeczywistnił. Był za ścisłejszym sojuszem z Francją — jego przeciwnicy za zbliżeniem się do mocarstw środkowo-europejskich. Rywalizacja w północnej Afryce rozstrzygnęła na korzyść przymierza Niemiec. Cairoli ustąpił — i pisał w zaciszu pamiętniki. Dzisiaj po śmierci jego wydobyto je, aby na podstawie jego własnych i poufnych zeznań wykazać — że zachowanie się Francji spowodowało przystąpienie Włoch do przymierza środkowo-europejskiego. Na podstawie tych pamiętników opisuje rzymska *Tribuna* zajęcie Tunisu przez Francję, co spowodowało ostateczny upadek Cairoli'ego. Warto ten opis podać.

W 1881 roku, korzystając z naruszenia granicy przez tunetańskich Krumirsów, wysłała Francja oddział wojska do Tunisu, a ta ekspedycja skończyła się zajęciem całego kraju i obsadzeniem go kilkodziesięciotysięczną załogą, rozłożoną po ważniejszych strategicznych punktach. Ten wypadek był niezmiernie ważnym dla Włoch pod względem politycznym; świat dyplomatyczny był przeto przekonanym, że Włochy zaraz w pierwszej chwili, gdy Francuzi weszli do Tunisu, przyjmą odpowiednie kroki, aby zapobiedz szerszej okupacji i ewentualnemu zabraniu tego kraju przez Francję. Włochy stoli, tak bardzo w Tunisie interesowane, nic w tym względzie nie uczyniły; ówczesnemu prezesowi ministerstwa, dzierżącemu zarazem w swych ręku tekę spraw zewnętrznych, Cairolemu, zarzucano grube niedopatrzenie się i brak bystrości politycznej, został on też tegoż roku (1881) 14. maja z urzędu zwolnionym.

Teraz po śmierci jego wykazuje się, że Cairoli padł ofiarą swej dobroduszności w obec dyplomatów francuskich; on sam w pamiętnikach swoich powiada o sobie, że dni między 5. a 14. maja 1881 roku, były dla niego najboleśniejszemi w całem życiu, aż do jego ustąpienia z ministerstwa. „Nigdy w życiu mojem, jak w tym czasie, nie doznałem większej walki duszy; nigdy przedtem nie biło tyle serce moje“ — pisze Cairoli. Najlepsze otoczenie Cairolego spostrzegło też w nim nowe nagłą zmianę, stał się nerwowy, chwiejnym, tajemniczym, podejrzliwym, słowem — złamanym na duszy i ciele.

Kiedy go przestrzegano przed mogącym nastąpić zaborem Tunisu na rzecz Francji i zaraz w pierwszej chwili jej najazdu radzono mu, aby się chwycił środków mogących przeszkodzić zaborowi tego kraju, wtedy uspokajał Cairoli tych „lękliwych“ zaręczając, że Włochy mogą być zupełnie spokojne, bo Francja nie myśli o zabraniu Tunisu. Tak prasa francuska, jakoteż rząd francuski zaręczały też rzeczywiście światu, że Francji nie chodzi bynajmniej o zabranie kraju tunetańskiego, ale jedynie o poskromienie i ukaranie Krumirszów. Z ufnością w swoje przekonanie spoglądał Cairoli na „normalny a nie mający ubocznych celów“, zdaniem jego, rozwój wypadków w Tunisie; jako szczery przyjaciel Francji nie chciał on przeciw niej budzić podejrzenia. Na stanowcze nalegania reprezentanta włoskiego na niebezpieczeństwo grożące Włochom w Tunisie, odpowiadał Cairoli zaręczeniem, że jest przekonanym, iż Francja nie zajmie Tunisu, i że francuska demokracja nigdy nie uczyni tego nierozważnego kroku, którymby wykopała przepaść pomiędzy sobą a demokracją włoską.

Z pamiętników Cairoliego okazuje się, że dając tak śmiałe zapewnienia, polegał nietylko na zaręczeniu francuskiego ministra spraw zewnętrznych, ale nadto na zaręczeniach męża, który wówczas ważny wpływ we Francji wywierał, a tym był Gambetta; nadto okazuje się z tych pośmiertnych papierów Cairoliego, że sam Grévy w tym duchu go uspokajał. Osobista przyjaźń, łącząca go z tymi mężami stanu i zgodność liberalnych poglądów politycznych, wiążąca go z nimi, nie pozwoliły Cairoliemu przypuszczać ani cienia podejrzenia, któreby go w tem zaufaniu zachwiać mogło. Wierzył on nadto w to, że interes Francji wymaga, aby niepowrotnie nie odpychała od siebie Włoch, i nie umożebniała przymierza, które było najgorętszem życzeniem włoskich demokratów.

Ale Francja ku wielkiemu żalowi Cairoliego uczyniła właśnie wszystko, aby uniemożebnić ten sojusz. Jej dyplomaci złamali przyrzeczenia, zawiedli zaufanie włoskiego ministra; łudzili go zaręczeniami, aby Włochy nie zaprotestowały przeciw wkroczeniu Francji do Tunisu, a wówczas sam protest byłby wystarczył, aby zapobiedz ogłoszeniu francuskiej opieki nad Tunisem. Po niewczasie spostrzegł się Cairoli, że został zawiedziony i w pole wyprowadzony. Mimo to milczał za życia, aby nie rozgoryczać demokratycznego narodu przeciw demokratycznej Francji; milczał w interesie demokracji i wolności. Ale w dzień przed ustąpieniem z ministerstwa wypowiedział te pamiętne słowa do francuskiego ambasadora de Noailles: „Mój ostatni brat poległ przed bramą del Popolo, ugodzony kulą francuską.... mimo to pozostałem przyjacielem Francji, na com panu złożył dowody. Teraz ja padam ugodzony ręką francuską. Spamiętaj pan sobie to, że ze mną upada ostatni z włoskich ministrów, którzy byli szczerymi przyjaciółmi Francji“.

Kongres geograficzny w Paryżu

Ogarnąć całość rozpraw, toczących się w różnych sekcjach — niepodobna. Ogrom przedmiotów, które podlegają dyskusji publicznej, nie pozwala na inną organizację. Każdy szuka tego, co go najbliżej obchodzi. Pedagog trzyma się ściśle w tej grupie, gdzie na porządku dziennym są kwestje nauczania elementarnego i wyższego. Podróżnicy, co zwidzili podzwrotnikowe kraje, chcą się porozumieć co do kierunku dalszych poszukiwań; tworzą więc grupę oddzielną. Matematycy stronią od przyrodników. Historycy trzymają się z etnografami razem.

W liczbie uczestników przeważają Francuzi. Oni też mają przewagę w rozprawach.

Kwestja kolonjalna, kwestja kolonizacji w poza europejskich krajach, żywo obchodzi wszystkich. W grupie tej, w oddziale geografji ekonomicznej, przewodniczy znakomity statystyk Levasseur. Wspaniała wystawa kolonjalna, wielkie zdobycze na polu uspołecznienia Algieru i Tunisu, wielkie postępy dokonane przez Francję w Tonkinie i Anamie, w Kongo i w Gwinei, przyczyniają się niemało do obudzenia żywego interesu.

Doniosła kwestja emigracji europejskiej, kwestja odpływu ludności z Europy do innych zamorskich krajów, narzuca się jako kwestja paląca. Jaki jest najlepszy środek i system kolonizacji? W materji tej głos zabierali pp. Carrasco, Gromier, Barbier i inni. Dyskusja była żywa. Nie wchodząc w rozbiór kwestyj i zasad politycznych przychylono się ostatecznie ku zdaniu, aby w tej mierze utrzymać niczem nieskrępowaną wolność.

P. Gabriel Carasco z niezwykłą swadą przedstawiał sprawę emigracji do rzeczypospolitej Argentyńskiej. W pojęciu mowcy — jest-to ziemia obiecana — nowe Eldorado, dokąd zwrócić się powinni ci wszyscy, co szukają chleba, majątku, dostatków. Nie można było znaleść gorętszego apostoła emigracji, jak p. Carrasco, który przybył niedawno z owej prowincji, jako jej urzędowy przedstawiciel na wystawę do Paryża. Wspiera go inny badacz-geograf, John le Long. Obaj wygotowali obszerne sprawozdania. Carrasco poruszył kwestję zasadniczą. Dowodził naprzód, że emigracja jest zjawiskiem w ruchu ekonomicznym, które podlega wielkiemu, niezmiennemu prawu, prawu fizycznemu. Jak woda wkrada się do poziomu, tak i fluktuacje ludności dążą do pewnej równowagi. Rządy więc nie powinne stawiać żadnych przeszkód tym prądom, które są wyższe od wszelkich środków administracyjnych. Mowca dowodził dalej, że emigracje przynoszą korzyści obu krajom; temu, który wysyła od siebie nadmiar zaludnienia, jak i temu, który je przyjmuje. Wreszcie skreślił idyliczny stan rzeczypospolitej Argentyńskiej, dowodząc, że obecnie jest-to jedyny kraj, który dla emigracji europejskiej przedstawia największe korzyści! Żywą rozprawę wywołały wnioski apostoła argentyńskiego. Opozycja wystawiała niebezpieczeństwo, jakie grozi Francji w razie pomyślnego urzeczywistnienia zachęty. Oderwanie sił roboczych od gleby sprowadzi spustoszenie rolnictwa. Miasta, nie zasilane przez ludność wiejską, zkąd najwięcej przybywa rzemieślników, ucierpią niemało. *Timeo Danaos et dona ferentes.* Taki był ostateczny sens kilku wymowniejszych z opozycji.

Matematycy i geografowie toczyli rozprawy nad wnioskiem, uczynionym przez akademję nauk w Bolonji o zaprowadzeniu zasadniczego południka, niezależnie od dziś uznanych i stosowanych, oraz o zastósowaniu do telegrafji jednej powszechnej godziny. Dyskusją kierował książę Monaco i żywy w niej brał udział.

W grupie podróżników niesłychanie ciekawe spostrzeżenia odczytali sami sprawozdawcy, ci, którzy o sobie powiedzieć mogą z Eneaszem: *quorum pars magna fui.* Na porządku dziennym były relacje o wyspach Molukach, o kraju Kongo i innych afrykańskich ziemiach. W liczbie czynnych członków tej grupy był książę Rolanda Bonaparte, oddający się z zapałem studjom przyrodniczo-geograficznym.

W grupie etnograficznej, w której przewodniczył sędziwy antropolog de Quatrefages i markiz de Nadaillac,—dr. Riedel, czytając sprawozdanie o ludności na wyspach Holenderskich (l'île de Rote), podniósł charakterystyczny rys — niezwykłą piękność tamecznych kobiet. Mimo powagi wieku, jaką przedstawiało zgromadzenie uczonych geografów, spostrzegać się dało wysokie ożywienie i słodka tęsknota do kraju, do którego jednak nie masz kolei, a podróż morska trwa co najmniej dwa miesiące.

Pedagogów była liczna rzesza. Nauczanie geografji stanowiło punkt środkowy wszystkich rozpraw. Mówiono o stósowaniu metody poglądowej, o zaczynaniu nauki geografji od najprostszych rzeczy, od najbliższego otoczenia, od wsi gminy, kantonu i t. d. Mowcy przemawiali za używaniem wszelkich środków zaopatrzenia umysłu ucznia w szereg pojęć o przedmiotach dotykalnych, widzialnych i namacalnych. Zawieszona na ścianie mapa poglądowa pani Jadwigi Wójcickiej, wykonana bardzo starannie, obok mapy poglądowej Królestwa Polskiego, przykuwała uwagę tych, co się oddają pedagogji.

W dziale geografji historycznej były rozprawy o dawnych mapach i atlasach, o badaniach nad pojedynczemi szczegółami ludów, pod względem ich rozwoju geograficznego w przeszłości. Pan Coello, prezes Towarzystwa geogr. z Madrytu, mówił o badaniach nad wykreśleniem w Hiszpanji dróg, zbudowanych przez Rzymian i innych.

P. A. Pawiński z Warszawy mówił o stósowaniu ścisłej metody naukowej w dziedzinie badań geografji historycznej. Zakreślił plan, jakiegoby się trzymać powinni historycy, którzy się oddają badaniom geograficznym, zwrócił uwagę na potrzebę czynienia pomiarów planimetrycznych jedności administracyjnych i politycznych, prowincyj, departamentów lub powiatów i województw, wskazał pożytek używania planimetru Amslera, dowodził potrzeby ścisłej statystyki na polu poszukiwań geograficzno-historycznych, a wreszcie usprawiedliwiając zasadniczość swoich wymagań, przedstawił zebranym główne rezultaty swego dzieła n. p. „Polska XVI. wieku pod względem geograficzno-statystycznym“. Zgromadzenie wypowiedziało pochlebne dla p. Pawińskiego pragnienie, aby we Francji i gdzieindziej, przykład i wzór urzeczywistniony już w polskiem dziale, mógł znaleźć jak najprędzej naśladowcę.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Antonina Gizicka, przeżywszy lat 43.

Kalendarz. Czwartek (29.): Ścięcie św. Jana Ch. Wschód słońca o godzinie 5 min. 21, zachód o godzinie 6. min. 39.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała stałymi nauczycielami: Bronisława Raczyńskiego w Dołżance, Józefa Kapyta w Iwaczowie górnym i Sewerynę Annę z Piotrowskich Rogowską w Horodyszczu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 15 2°C., najwyższa + 19 2°C., najniższa + 11.4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodnio-północny, średnia temperatura doby około + 14°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze nader wilgotne; deszcz przerwami, mgła.

Do rady powiatowej horodeńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrani zostali pp. Jan Wielowiejski, przełożony obszaru dworskiego w Olejowej Korolówce i Kajetan Passakas, właściciel dóbr z Kolanek.

Wpisy uczniów do lwowskiej ck. wyższej szkoły realnej, rozpoczną się z dniem 30. sierpnia, zaś wystawa rysunków i modeli, wykonanych przez uczniów tegoż zakładu, otwartą będzie od 31. sierpnia do 2. września rb. włącznie w salach rysunkowych, od godziny 9. do 12. z rana.

Wpisy do szkoły przemysłowo handlowej odbędą się dnia 1. września rb. od 9. do 1. rano, a każdego następnego dnia od godziny 7. do 9. wieczorem.

Szach we Lwowie. W skutek zaszłej zmiany w ustawieniu kompanji honorowej na dworcu kolejowym podczas przejazdu szacha perskiego, ustanawia się wchód na dworzec dla publiczności opatrzonej do tego w osobne karty wstępu nie przez halę rewizyjną, jak to wczoraj doniesiono, tylko przez drzwi umieszczone od zachodniej strony dworca, obok kancelarji stacyjnej.

Na peron dopuszczonych zostanie tylko 300 osób. Karty wstępu wydaje wiceprezydent miasta p. dr. Zdzisław Marchwicki.

Kolonje wakacyjne. Druga serja kolonji chłopców wraca 29. bm. i przybędzie do Lwowa o godzinie 12. w nocy z czwartku na piątek. Rodzice zechcą w tym czasie oczekiwać swoje dzieci na dworcu kolei Karola Ludwika.

Dla uczestników II. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, mającego się odbyć we Lwowie w dniach 12, 13. i 14. września rb. przyznał zarząd drogi żelaznej cesarza Ferdynanda ułatwienie takie, iż czas ważności następujących biletów powrotnych (*Tour- und Retourbillets*) II. i III. klasy, ważnych zwyczajnie tylko na 3 lub 5 dni, przedłużył na czas od 8. do 20. września rb., mianowicie ze stacji: Berno morawskie, Bielsko, Chełmek, Chrzanów, Dziedzice, Floridsdorf, Granica, Jawiszowice, Krzeszowice, Libiąż, Mysłowice, Morawska Ostrawa, Bogumin (Oderberg), Ołomuniec, Oświęcim, Piotrowice (Petrowitz), Przerów (Prerau), Stauding, Szczakowa, Opawa, Trzebinja, Rudawa, Zabierzów i Wiedeń do Krakowa i napowrót. Uczestnicy zjazdu, chcący korzystać z tego ułatwienia, powinni się wykazać kartami legitymacyjnemi, wydanemi przez zarząd kolei ces. Ferdynanda, które otrzymać można w sekretarjacie zjazdu.

Ck. dyrekcja gal. kolei rządowych dozwoliła ułatwienia takiego, iż członkowie zjazdu otrzymać mogą zniżenie cen jazdy w ten sposób, że będą mogli jechać w III. klasie za opłatą pół biletu II. kl., zaś w II. klasie za opłatą biletu III. kl. Potrzebne dla uzyskania tego opustu legitymacje, przesyła na żądanie sekretarjat zjazdu.

Inne koleje dotąd nie załatwiły podań o zniżenie cen.

Obraza urzędnika gminnego a państwowego. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelne urzędy polityczne w poszczególnych krajach austrjackich, że urzędy gminne nie mają być stawiane na równi z ck. władzami rządowemi i nie zostają pod ochroną znanego rozporządzenia cesarskiego z 20. kwietnia 1854 r., mającego zastósowanie w razie demonstracyjnego zachowania się względem organów urzędowych.

Innemi słowy, obraza urzędnika gminnego nie jest równoznaczną z obrazą, wyrządzoną urzędnikowi państwowemu.

Konsystorz ruski i rada szkolna krajowa. W ruskiem gimnazjum we Lwowie opróżnioną została posada katechety, skutkiem spensjonowania ks. Guszalewicza, a rada szkolna rozpisała na tę posadę konkurs. Przy nadaniu stałej posady katechety w szkołach średnich, rada szkolna wniesione podania przedkłada konsystorzowi do zaopinjowania i ułożenia propozycji co do ewentualnej nominacji, poczem ułożone zostaje terno i przesyła się je wraz z opinją konsystorza, dyrektorów i rady szkolnej ministerstwu wyznań i oświaty, które mianuje jednego z przedstawionych sobie trzech kandydatów, zwykle zaś pierwszego z nich. W danym wypadku odstąpiło namiestnictwo, jako prezydjum rady szkolnej, od zwykłej procedury i jak pisze *Czerwona Ruś*, podań, które nadeszły, nie przedłożyło konsystorzowi w celu potwierdzenia i usłyszenia jego życzeń i wniosków, a zaproponowało natomiast *ex praesidio* dwóch kandydatów ministerstwu do zamianowania, należących do innych dyecezyj. Z powodu tego arcybiskupi konsystorz ruski postanowił na posiedzeniu gremjalnem, odbytem w dniu 22. bm. co następuje: 1. W podaniu, wniesionem bezpośrednio do ministerstwa wyznań i oświaty, założyć protest przeciwko takiemu postępowaniu, obrażającemu prawa wyznaniowej władzy nadzorczej; 2. z powodów merytorycznych sprzeciwić się kandydatom poleconym ze strony prezydjum krajowej rady szkolnej, polecić natomiast trzech innych kompetentów, którzy od wielu lat fungują, z uznanym ze wszystkich stron skutkiem, jako nauczyciele religji w ck. gimnazjach; 3. prosić ministerstwo, aby w najwyższej instancji odpowiedni zrobiło wniosek, iżby dyrektora gimnazjalnego, księdza Ilnickiego, delegata wyznania grecko-katolickiego w radzie szkolnej, z godności tej usunięto.

Ksiądz Ilnicki jest dyrektorem ruskiego gimnazjum we Lwowie, wieloletnim delegatem ruskim do rady szkolnej i osobistością wybitną w ruskich kołach lwowskich.

Jako ilustrację naszego sądownictwa, podają dzienniki wiedeńskie fakt następujący: Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku wniosło do tamtejszego sądu powiatowego podanie o egzekucję pod datą 21. czerwca 1887, do l. 6069. Podanie to załatwione zostało rezolucją tegoż sądu z d. 30. maja 1888, a zatem prawie w rok później, a dopiero w dniu 3. czerwca 1889, zatem we dwa lata po wniesieniu sprawy, rezolucja sądu została stronom doręczona — jak o tem świadczy własnoręczne poświadczenie woźnego. Licytację rozpisał sąd na 16. lipca i 28. sierpnia br.

Dzienniki wiedeńskie dodają, że sąd powiatowy w Brzesku ma czterech urzędników konceptowych, dwóch kancelistów i jednego djetarjusza.

Słuszna skarga. Donoszą nam z pod Tarnowa, że przedsiębiorcy budowy drugiego toru kolei Karola Ludwika, przy przyjmowaniu majstrów i robotników, poniżają naszych krajowców, a dają pierwszeństwo niemieckim i włoskim przybyszom. „Odbierają, pisze nam jeden cieśla, od nas świadectwa, ale robotę dają najpierw Niemcom, a nam każą czekać aż na ostatku. Bardzo nam smutno czekać na to, co obcym, gdy się najedzą, z brody spadnie“. — Zwracamy uwagę pp. przedsiębiorców na te słuszne skargi naszych rękodzielników.

Powracają!

Gdzie polnych kwiatów płynie woń,
Lśnią pola szmaragdowe,
Tam w każde święto żywo mkną
Pociągi spacerowe.

Stęsknionych mężów ciągnie rój
Pod letnich mieszkań strzechy,
By spędzić z żonką miły dzień
I ujrzeć swe „pociechy“.

Tam pana męża bierze wnet
Na stronę magnifika —
Bada: co myślał? robił? czuł?
I wzrokiem go przenika.

Z pochmurną miną patrzy nań,
Jak żaka, męża bada,
A pan małżonek miesza się,
Gdy żona go spowiada.

Więc ma zazdrości kilka scen,
A potem spazmy, mdłości...
Tego rodzaju miłych ma
Do syta przyjemności.

W końcu do miasta w późną noc
Nieszczęsny mąż powraca —
Bardziej go zmęczył jeden dzień,
Niż tygodniowa praca...

Skończyły się piękne dni wasze i przyszła wreszcie chwila obrachunku.

Do was to mówię, mężowie niestateczni, co wyprawiwszy żony *extra muros*, używaliście zbyt energicznie swobody, nadużywając jej tak często.

Letnie miesiące minęły
...„jak sen jaki złoty“...
trzeba wrócić do normalnego życia.

Bo oto widzieliśmy was, słomianych wdowców, jakeście działali na tym „rozpalonym“ bruku, ledwo skończywszy list do żony, pełen skarg i utyskiwań na kanikularne nudy.

Widzieliśmy was na ulicy i w alejach, w nowym garniturze, połyskującym cylindrze, z różą w butonierce, i nie dziw, że każda ze spotkanych dam, widząc tę dzielną postawę, ten uśmiech zwycięski, rzucała wymowne spojrzenie.

A potem w cyrku, wygodnie rozparci w pierwszym rzędzie krzeseł, czyż nie bezwstydnie lornetowaliście te niewinne woltyżerki, które — by wam jaśniej okazać doznawane wrażenie, kryły twarz purpurowym rumieńcem... szminki.

Piękna pani, która wracasz teraz do miasta odświeżona i jakby odrodzona, stęskniona za mężem i jego uściskiem, bądź przekonaną o jednej rzeczy:

Każdy z nich grzeszył.

Nie chcę rzucać kości niezgody w wasze stadła — z zasady nie lubię kości — ale sprawiedliwości musi stać się zadość.

Pomimo przybladłej twarzy i interesujących oczu, zdobędą się jeszcze na dość słów wymownych, by przebłagać zagniewane panie.

Ale teraz, gdy pojawią się w krzesłach lub loży cyrku w towarzystwie pięknej małżonki, niktby w nich nie poznał sezonowych lowelasów.

Kapelusz, nasunięty na czoło, krawat ciemny, róże przeniosły się z butonierki do stanika żony. Skromny wzrok obłudnika unika areny, sztuka go nudzi.

— Łaskawy pan jednak niedawno protegował sztuki... piękne.

Tak więc wakacje mężów się skończyły!

Arystokratyczne małżeństwo. We wtorek (27. b. m.) odbyły się w „Kościele wotywnym“ we Wiedniu zaślubiny hr. Teresy Trauttmansdorff-Weinsburg z dziedzicznym księciem Janem Schwarzenbergiem. Hrabianka jest najstarszą w r. 1870 urodzoną córką ks. Karola zu Trauttmansdorff-Weinsberg und Neustadt am Kocher, uksiążęconego hrabiego Umpfenbach etc. szambelana i dziedzicznego członka izby panów, rycerza udzielnego Zakonu Johannitów i ks. Józefiny urodzonej marg. Pallavicini, damy krzyża gwiazd. etc. Dziedziczny ks. Jan Adolf Maria zu Schwarzenberg, podpor. rezerwy w 14. pułku dragonów, urodził się w r. 1860 z ojca ks. Adolfa i ks. Idy von i zu Liechtenstein. W orszaku weselnym znajdowali się: arc. Albrecht i Rainer, arc. Małgorzata i Marja, w. ochmistrz dworu bar. Piret, min. hr. Kalnoky i Taaffe, dalej liczni reprezentanci najpierwszych rodzin arystokratycznych w Austro-Węgrzech.

Mową najbardziej rozpowszechnioną, jest język chiński. Mówi nim bowiem przeszło 400 miljonów ludzi. Mową Hindu włada 100 miljonów, tyle również angielską; języka rosyjskiego używa 70 miljonów, niemieckiego 65, hiszpańskiego 50, francuskiego 45, włoskiego 27 i portugalskiego 25.

Największe organy na świecie znajdują się obecnie przelotnie w Londynie, gdyż zakład, który je zbudował, przesyła swe dzieło na stały pobyt do jednego z kościołów w Sydney. Są one 60 stóp wysokie, a 45 stóp szerokie, kosztują zaś 375.000 franków.

Od kuli kręglowej poniosła śmierć dziewięcioletnia córeczka właściciela jednej z piwiarń w Magdeburgu. Jeden z graczy tak bowiem nieszczęśliwie rzucił kulę, już przy końcu „partji“, że wypadła ona z kręgielni i uderzyła ową dziewczynkę w głowę. Lekarze stwierdzili pęknięcie czaszki.

Wypadek na kolei. W sobotę na kolei warszawsko-petersburskiej pod stacją Kuźnica niedaleko Grodna, zawalił się most kolejowy. Pod mostem tym przepływa rzeczka Łososna, której prąd podmył filary. Uszkodzenie zauważono już przedtem i miano przystąpić do przebudowy mostu. W tym celu nieopodal ustawiono most prowizoryczny, z drzewa, przez który podczas reparacji starego mostu, miały przechodzić pociągi pasażerskie i towarowe. Tymczasem już w sobotę o godz. 6. wieczorem, w kilka godzin po przejeździe pociągu osobowego do Warszawy, most runął. Pasażerowie, którzy wyjechali w sobotę z Warszawy o godz. 11. m. 23 wieczorem, zmuszeni byli oczekiwać na stacji Sokółce, zanim nie przeniesiono bogaży do wagonów z drugiej strony mostu i w kilkanaście godzin odjechali dalej. Z powodu zawalenia się mostu, kolej ponosi stratę w sumie około rs. 60.000.

Nowa wieża à la Eiffel. Sir Edward Watkin, jeden z królów kolejowych w Anglji, założył towarzystwo z kapitałem 200.000 funtów, celem zbudowania wieży „à la Eiffel“ w okolicach Londynu. Wieża ma służyć dla celów naukowych i ku zabawie ludzi, żądnych wrażeń.

Amazonki. Wśród mieszkańców Krymu krąży podanie o istniejącym tam niegdyś oddziale amazonek i znakomitym ich wodzu, Szydjanskiej. *Krym. Wiest.* na podstawie znalezionych niedawno przez taurycką komisję archiwalną dokumentów, komunikuje o owych amazonkach następujące wiadomości.

Szydjanskaja, z pierwszego męża Sarandowa, była żoną starszego oficera bałakławskiego pułku, który pozostawał podówczas pod dowództwem majora Czaponi. Wkrótce po przyłączeniu Krymu do Rosji, w marcu czy kwietniu 1787 r., wśród pięknej połowy bałakławskiej ludności powstała oryginalna myśl utworzenia oddziału amazonek, który też niebawem uformowany został z żon i córek wydatniejszych obywateli bałakławskich Greków, a na dowódcę oddziału jednogłośnie wybraną została Helena Szydjanskaja. Wszystkie amazonki chodziły w jednakowem umundurowaniu, składającem się z aksamitnej, malinowego koloru spodniczki i zielonego spencerka. Spodnica i spencer obszyte były złotemi galonami, ale największą ozdobę amazonek stanowiły białe turbany, ubierane piórami i blaszkami. Każda amazonka uzbrojona była w rodzaj karabinka z trzema ładunkami prochu.

Gdy cesarzowa zwidzała zawojowane kraje, oddział amazonek stanął szpalerem po obu stronach alei Limonnej, prowadzącej do miasta Bałakławy. Pierwszy podjechał do tego żeńskiego wojska „cesarz Józef“ i widząc nadobne obrończynie ojczyzny, pocałował ich dowódcę, Szydjanską. Nie podobało się to widocznie podkomendnym, gdyż w szeregach powstały jakieś szepty, ale przytomna dowódczyni zakomenderowała: „Baczność! Czego się boicie? Nie widzicie, że cesarz nie ugryzł mi ust i nie dał mi swoich!“ Słowo „cesarz“ podziałało na niesforne szeregi i niepokój ustąpił. Następnie podjechała do oddziału cesarzowa, podeszła do Szydjanskiej, pocałowała ją również w usta i rzekła:

— Pozdrawiam was, kapitanie amazonek; wasza rota w porządku; jestem z niej bardzo zadowolona!

Cesarzowa, zwidziwszy Krym, powróciła do Petersburga, zkąd przysłała Szydjanskiej w podarunku pierścień wartości 1800 rubli i 10.000 rubli gotowizną dla rozdania pomiędzy amazonki.

Szydjanskaja nosiła odtąd tytuł kapitana i umarła dożywszy prawie 100 lat wieku.

O strasznym wypadku donoszą z Gandawy: Dnia 25. bm. w szpitalu sąsiedniej miejscowości Lovendeghem, jeden z chorych dotknięty został w nocy wodowstrętem. W przystępie szału brzytwą zadał on śmierć trzem osobom, a przeszło 20 osób ciężko zranił.

Żandarmerja przytrzymała onegdaj w Winnikach Jana Kuliszka, który popełnił w ostatnich czasach kilka kradzieży.

Aresztowano onegdaj Chaima Weinsteina, który omal nie stał się przyczyną wielkiej awantury. Żydek ów, w chwili, gdy jakaś kobieta wychodziła z z kościoła, niosąc dzbanek z wodą święconą i pęk ziół, wyrwał jej z ręki zioła a kamieniem rozbił dzbanek. Oczywiście powstało w skutek tego ogromne zbiegowisko i żydek byłby nie wyszedł cały, gdyby nie interwencja straży policyjnej, która ochroniła go przed natychmiastowym wymiarem kary.

Kradzież kieszonkową popełniono onegdaj, na szkodę nauczycielki, p. Julji Lewickiej, której skradziono z bocznej kieszeni sukni pugilares, zawierający gotówkę i kilka kuponów od obligacyj.

Napad. Woźnica Jaśko Huzar, pozostający w obowiązku u Leona Dziubaniuka przy ulicy Żółkiewskiej l. 78, napadnięty został wczoraj przez Jacentego Makarewicza i tegoż synów, którzy połamali mu wózek na drobne kawałki. Powodem napadu była zemsta, gdyż Makarewicz w skutek skargi Dziubaniuka skazany został na 24 godzin aresztu.

Defraudacja w kantorze. W sobotę rano właściciel kantoru wymiany, p Jakób Stroh, posłał do Kasy oszczędności praktykanta swojego, Aschera Blumen, celem podjęcia „na rachunek bieżący“ kwoty 1500 złr. Blumen, któremu widocznie sprzykrzyło się siedzenie przy biurku, postanowił skorzystać ze sposobności i postarać się o fundusz na wycieczkę w dalsze okolice kraju. Otóż w odnośnej książce zgrabnie jedynkę przerobił na trójkę i w ten sposób pobrał zamiast 1500 aż 3500 złr. Po podniesieniu zaś pieniędzy, przerobił znowu trójkę na jedynkę. Powróciwszy do kantoru, umiał on upozorować przemazywanie tej liczby i twierdził, że kasjer pomylił i początkowo zamiast 1500 wypłacił mu

3500 i wskutek tego znajdzie się ta poprawka w księdze. Tłumaczeniu temu uwierzono, dopiero gdy wczoraj Blumen złotnik się ze Lwowa, poznano defraudację. Blumen liczy lat 20, jest wzrostu średniego, szczupły, trzyma się pochyło, twarz ściągła, śniada, nos duży, szatyn, ubrany był w jasną zarzutkę. Prawdopodobnie zbiegł on w towarzystwie swojego serdecznego przyjaciela, Maurycego Jägera, jasnego blondyna, w tym samym wieku. Za defraudantem rozesłano telegramy i listy gończe.

Samobójstwo przez zemstę. W tych dniach w okolicach Gracu, w zaroślach nad rzeką Mur, odnaleziono kapelusz i list pewnej kobiety, która jeszcze w dniu 10. lipca opuściła swojego męża, dymisjonowanego oficera, zabierając ze sobą majątek jego, złożony z papierów wartościowych w wysokości 13.000 złr. List zawierał: „Skarby swoje wraz z żoną pochowane, znajdziesz na dnie rzeki". Wkrótce potem wydobyto z rzeki zwłoki młodej kobiety.

W Antwerpji wyższy instytut handlowy z dyplomem licencjatów nauk handlowych, ukończyli w tym roku pp.: Feliks Eisenberg, Gustaw Gay, Władysław Grossman i Zygmunt Świecimski, wszyscy ostatnio z Warszawy.

Korespondencja redakcji. Reklamujący stronnice 245 i 246 z I. tomu „Opactwo Tempest", donosimy, że z powodów od nas niezależnych, przed 15. września nie będziemy im w stanie dostarczyć. Raczą więc do tego czasu być cierpliwymi.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej stacyj Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

W szkole muzycznej L. Marka rozpoczynają się z dniem 1. września kursa nauki muzyki. Mianowicie nauka gry na fortepianie w trzech oddziałach, to jest: dla początkujących, drugi wyższy i trzeci do wykształcenia gry. Uczenice oddziałów fortepianowych pobierają także naukę śpiewu chóralnego. Prócz tego kursa śpiewu solowego w dwóch oddziałach. Dalej nauka muzyki i harmonji. Także nauka deklamacji i mimiki i kursa przygotowawcze do występów teatralnych i koncertowych. Egzamina wstępne i wpisy rozpoczynają się z dniem 28 bm. Bliższe szczegóły podają afisze i kancelarja szkoły w rynku l. 9.

Staraniem polskiego stow. Zgoda w Wiedniu, odbędzie się dnia 31. bm. jako w jedenastą rocznicę założenia tegoż stowarzyszenia wieczorek muzykalno-deklamacyjny, w połączeniu z zabawą z tańcami i z współudziałem znakomitego skrzypka polskiego p. Tyberga, oraz pani Tyberg-Paltingerowej. Czysty dochód przeznaczony dla „Przytuliska polskiego" we Wiedniu.

Teatr ruski pod dyrekcją Jana Biberowicza, bawi od tygodnia w Jaworowie, gdzie daje przedstawienia ku ogólnemu zadowoleniu publiczności tak polskiej jak i ruskiej. Język czysty dla każdego zrozumiały, pyszne kostjumy, odtwarzanie ról tak w operach jak i w dramatach znakomite. Słowem, takiego teatru nie zdarzało się nam widywać dotąd na prowincji. Z Jaworowa zamierza teatr ten udać się na kilka przedstawień do Mościsk, gdzie powinien doznać również szczerego przyjęcia jak w Jaworowie, na co w zupełności zasługuje.

Ze Spa.

Rozkoszna w całem słowa znaczeniu miejscowość, posiadająca nader na blednicę i osłabienie skuteczne żelaziste wody, zaczyna się od lat trzech podnosić do dawnej świetności, utraconej przed kilkunastu laty po zniesieniu domu gry, który na podobieństwo Homburga i Wiesbadenu ściągał tam tłumy obojga płci rycerzy hazardu, pędzonych czterema wiatrami lekkomyślności.

Od tego czasu Spa leżące na uboczu, nie posiadające samo w sobie obfitych źródeł zarobku, ograniczone do szczupłej liczby chorych średniaków, chyliło się przepaściście do upadku. Już groziły galopujące suchoty, gdy znalazł się człowiek energiczny i wytrwały, śmiały i budzący zaufanie kapitalistów, p. D'hainaut, który wierzył mocno, iż każdy interes dobrym jest, gdy go się chce i umie stosownie poprowadzić.

W Belgji nie ma zwyczaju chowania owoców zaoszczędzonej pracy, t. j. kapitału do garnków i pończoch; w Belgji zaokrąglony brzuszek, poważnie nadęta mina, świadectwo zapieckowej moralności i wjeżdżanie na śrubie Tartiufa do uprzejmego poparcia „wielkich znanych," nie stanowi jedynie uprzywilejowanej drogi do zaufania i kredytu. Tam ludziom, mimo niesłychanego przeludnienia i szalonej gonitwy za chlebem, pozwalają robić i zarabiać, śledząc nie ich czołobitność i prawowierność, lecz pracowitość, sumienność i energję...

P. D'hainaut wiedząc, że posiada pomysłową głowę, dobry smak i żelazną wytrwałość — do przeprowadzania szczegółów dobrał sobie powołanych ludzi i świetnego sekretarza w osobie p. Philippet i stało się, iż w ciągu lat paru zorganizowano i przeprowadzono wszystko, co tylko piękne z natury miejsce wszelkiego rodzaju ponętami wyposażyć może. Polowanie, strzelanie do gołębi, międzynarodowe wyścigi konne, świetne bale i świetniejsze jeszcze koncerta, dwa razy dziennie, wyborny teatr francuski, iluminacje i coraz to oryginalniejsze fety, zrobiły to, że Spa stało się miejscem ulubionego *rendez-vous* wytwornego świata ze wszystkich stron Europy, nie przestawszy być jednem z najtańszych zdrojowisk kontynentu.

O licznem w Spa towarzystwie rozpisywać się nie potrzeba. Oprócz suto reprezentowanej holenderskiej bankierszczyzny, widocznie sytej, ale nie odznaczającej się polorem i wdziękami, oprócz wykratkowanych i uflanelowanych szewców angielskich, którzy na lądzie stałym lordów udają, wszelako z nieporównanie mniejszem niż dawniej powodzeniem; oprócz różnych „miss" prześlicznych i gibkich za młodu, zamieniających się jednak w długozębne i kanciaste żyrafy w wieku, gdy nasza kobieta najponętniejszą się staje, pełno było w Spa najwytworniejszej śmietanki towarzystwa z całej Europy. Pod względem szyku, strojów i całego występu na zewnątrz, niełatwy był wybór co do palmy pierwszeństwa. Nawet królowę balów wybrać było trudno, albowiem sam Parys znalazłby się w kłopocie, której z dwóch pań de Quincey podać jabłko: czy tej starszej, hr. Bludow z domu, porywającej niepospolitą plastyką i harmonją kształtów, czy tej młodszej, urodzonej w Paryżu, drobniejszej urody, ale zdaje się stworzonej dla dania żywej odpowiedzi na to, co sobie pomyślał Goethe, rzucając nieśmiertelne pojęcie *des ewig Weiblichen*, które porywa do nieba... z domieszką wyraziście ziemskiego pieprzyku.

Ziomków, o dziwo! w Spa nie spotkałem. Warto także wspomnieć o p. Warocqué, największym posiadaczu kopalni w całej Belgji, zwanym „królem Borinage'u." Trzydziestopięcioletni atleta, z wiecznie tkwiącem cygarem w wiecznie słodko uśmiechniętych ustach, człowiek z sercem miłej dzieciny, łagodny jak kochająca kobieta... Człowiek ten, posiadający 105 miljonów osobistej fortuny i 20 miljonów panny Parmentier, którą poślubił przed rokiem, znalazł prosty sposób rozwiązania robotniczej kwestji u siebie. Gdy w całym Borinage'u wrą niepokoje i dzieją się sceny z dnia sądnego, u p. Warocqué cisza, spokój, ład i praca. U sąsiada jego p. Maramont-Bascoup ciągle piekło — u niego istna Arkadja. P. Warocqué, gdy pytałem go co robi, aby zjednać sobie tę miłość i szacunek ludzi i zadowolić tak różnorodne, często dzikie żywioły, odpowiedział:

— Dbam o nich naprawdę; zabezpieczam światło dla umysłu i byt dostateczny, daję interesowanym tantjemy po sprawdzeniu rzeczywistych zysków i nie pozwalam, aby ich w jakikolwiek sposób krzywdzono.

— Jakiż jesteś szczęśliwy, mój panie! — rzekłem raz do Warocqué'a — masz miljony, używasz ich uczciwie i mądrze, masz młodość, siły, miłość i cześć ludzką, a w dodatku anielską żonę...

— A to prawda — odrzekł — że też mi to nigdy na myśl nie przyszło. Dziękuję Bogu, że mi to dał i panu, żeś mi o tem przypomniał.

Ucałował żonę, mnie w uścisku ręki omało palców nie zmiażdżył i... milczeliśmy potem długo w ciszy i jakiemś uczuciu, którego rzadko się doznaje...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" nr. 8 (organ Towarzystw gimnastyczn.) zawiera: Sport a gimnastyka. — Ćwiczenia na poręczach (c. d.) — Ćwiczenia na kółkach w miejscu. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zbiór pszenicy w austro-węgierskiej monarchji będzie mniejszym od zeszłorocznego o 15 miljonów hektolitrów; żyta o 11 miljonów; jęczmienia o 12 miljonów; owsa o 11 miljonów hektolitrów.

Widoki na kukurudzę w Węgrzech są częścią średnio dobre, częścią dobre, a niekiedy bardzo dobre. W Przedlitawji zaś, mianowicie: w Styrji, Karyntji i Tyrolu dobre; w Dolnej Austrji, Galicji i Bukowinie, średnie. Owoce strączkowe zapowiadają w Węgrzech wynik średni; w Przedlitawji, słabo średni.

Stan obecny kartofli jest w obu połowach państwa o tyle tylko zadowalający, że jeżeli deszcze nie przeszkodzą dalszemu ich rozwojowi, będzie można się spodziewać średnich zbiorów.

Wśród takich okoliczności widoki na wywóz z Austro-Węgier są bardzo małe.

Na wyżywienie ludności monarchji potrzeba miesięcznie $2\frac{1}{2}$ miljona cetn. metr. pszenicy. Zbiór tegoroczny żyta, nie przenoszący 24 miljonów cetn. metr., nie wystarczy tedy na potrzeby obu połów monarchji, skutkiem czego, w miejsce mąki żytniej, będzie musiała nastąpić konsumcja czarnej mąki pszennej i w ten sposób większa część tej ilości pszenicy, jaka jeszcze pozostaje do dyspozycji, zostanie z konieczności zużytą w kraju.

Dobre żniwo kukurudzy i kartofli zmieniłoby niezawodnie w znacznej części powyżej przewidywany stosunek konsumcji, a gdyby ubytek żyta mógł być pokryty kukurudzą i kartoflami, mogłaby monarchja rozporządzać choćby tylko skromną ilością pszenicy i mąki pszennej na wywóz.

Co się tyczy żyta i owsa, to wszelka możność wywozu zdaje się być wykluczoną, natomiast, pomimo znacznego pod względem ilościowym ubytku jęczmienia, pozostanie towaru tego zwłaszcza browarniczego na wywóz około $1\frac{1}{2}$ do 2 miljonów cetn. metr., albowiem ubytek w zbiorach rozciąga się raczej na jęczmień pastewny i gorzelniany, niż na browarniany.

Przegląd polityczny.

* Ponowny wybór posła do niższo-austrj. sejmu z II. okręgu (Leopoldstadt) we Wiedniu, wywołuje, jak to widać z pism tamtejszych, niesłychanie ożywioną agitację. Jak wiadomo, opozycja wiernokonstytucyjna stawia tam kandydaturę prof. E. S u e s s a, który przedtem już posłował z tego okręgu; jako rektor uniwersytetu złożył był swój mandat (posiadając z tego tytułu głos wirylny w sejmie), obecnie zaś, przestawszy być rektorem, chciałby znów zasiąść w sejmie. Otóż przeciw Suessowi postawili tam antisemici obecnie jako kontrkandydata mechanika S c h n e i d r a i rozwijają na jego korzyść nadzwyczaj gorliwą agitację. Nawet klerykalny *Vaterland* przemawia za nim, co swoją drogą tylko zaszkodzić mu może w oczach wolnomyślnych Wiedeńczyków. Oprócz tego orędownictwo a n t i s e m i t ó w sprowokuje przeciw niemu całą potęgę żydowsko-kapitalistyczną, to też wybór Schneidra zdaje się być więcej niż wątpliwym.

* Pobytowi cesarza niemieckiego w Alzacji i Lotaryngji przypisywały dzienniki niemieckie znaczenie doniosłe, które sięga poza granicę państwa. Sposób przyjęcia był tak opisywany, iż zdawać się mogło, że ludność tych krajów pogodziła się już z nowym stanem rzeczy i zaczyna okazywać dobrowolnie życzliwość i przywiązanie do Niemiec. Mniej różowo na bliską przyszłość patrzy się *Münch. Allgem. Ztg.* w korespondencji z Berlina, gdyż pisze: Za kilka miesięcy przyjdzie do nowych wyborów i jeżeli w krajach koronnych wypadną sprzecznie do zapału, o jakim ztamtąd donoszono, to nie należy tego tak samo przeceniać, jak teraźniejszej serdeczności powitania. W krajach tych odbywa się naturalny proces przeistoczenia, który dopiero jest w początkach. Teraźniejsza wizyta cesarska nie zostanie bez wrażenia; pozostawi ona ślady w umysłach, szczególnie młodszej generacji. Ale mimo to wszystko, byłoby dobrze już teraz oswoić się z myślą, że wybory w Alzacji i Lotaryngji nie będą podobne do obrazu uroczystości podczas przyjęcia. W tych wyborach decydują zupełnie inne żywioły niż te, które objawiały radość na widok cesarza i cesarzowej.

* Socjalni demokraci niemieccy wydali w tych dniach w Londynie pierwszy tom memorjału o dziesięcioletniem istnieniu niemieckiej ustawy antisocjalistycznej. Zawiera on historję niemieckiej socjalnej demokracji od czasu kongresu z r. 1875, dalej sprawozdania własne członków partji socjalno-demokratycznej o walkach, prześladowaniach i ofiarach socjalnej demokracji, nadto spis wydalonych i wypędzonych do Ameryki z krótkiemi uwagami o prześladowaniach policyjnych, jakoteż zestawienie zakazów i dokonanych na mocy ustawy antisocjalistycznej wyroków. *Reichsanzeiger* donosi, że sprzedaż memorjału tego w Niemczech została zakazaną na mocy ustawy antisocjalistycznej.

* Interesujące uwagi o trójprzymierzu znajdujemy w jednym z ostatnich numerów paryskiego dziennika *Estafette*, inspirowanego, jak wiadomo, przez Juljusza Ferryego. Organ b. ministra spraw zagranicznych oświetla stosunki europejskie ze stanowiska interesów francuskich i znajduje, że udział Austro-Węgier w przymierzu trzech mocarstw jest dla Francji bardzo pomyślnym, a dla Europy stanowi istotną rękojmię pokoju. Ktokolwiek z Francuzów zna genezę i charakter przymierza austro-niemieckiego nie powinien, zdaniem Ferryego, dąsać się na Austro-Węgry za ich zbliżenie się do Niemiec. Przymierze to powstało wskutek niebezpieczeństwa, grożącego od zaborczych dążności Rosji ku półwyspowi Bałkańskiemu. Cały program polityki wiedeńskiej na półwyspie polega na popieraniu pokojowego rozwoju stosunków bałkańskich i unikaniu wszelkich zawikłań gdzieindziej, ażeby nie wytwarzać najmniejszego pretekstu zewnętrznego do przerwania ciszy i pokoju na Wschodzie. Nadto przeciągając cesarstwo niemieckie na swoją stronę w tej wielkiej sprawie rywalizacji na Wschodzie, rozerwała Austrja przyjaźń niemiecko-rosyjską i najistotniej przyczyniła się do naprężenia stosunku między Berlinem a Petersburgiem, czem oczywiście wyświadczyła Francji olbrzymią przysługę. Dzięki Austrji, Niemcy nie opierają się już teraz na przyjaźni Rosji w stosunkach swych z republiką francuską, jak to było przed zawiązaniem przymierza i przez to stanowią potęgę mniej groźną i mniej agresywną, a przytem i porozumienie pomiędzy Francją a Rosją stało się możebnem.

* Angielska izba gmin uporawszy się na ośmiu posiedzeniach z budżetem irlandzkim, miała jeszcze kilka mniej ważnych billów do ostatecznego załatwienia i prawdopodobnie lada dzień zostanie odroczoną. Mr. Balfour, wicekról irlandzki, zamierza po tem odroczeniu udać się do swoich dóbr w Szkocji i w czasie tego pobytu ma wypowiedzieć w Edinburgh'u mowę polityczną, w której w głównych zarysach przedstawi irlandzki bill o kupnie ziemi, projektowany przez rząd dla przedłożenia na następnej sesji parlamentu. Równocześnie i Parnell zamierza skorzystać z pauzy parlamentarnej i wygłosić w rozmaitych punktach Anglji szereg mów politycznych.

* Jak donoszą z Belgradu, rozesłał serbski minister spraw wewnętrznych, p. Tauszanowicz, okólnik do prefektów, w którym jako powód powołania obowiązanych do służby wojskowej, przedstawia konieczność sprostowania list konskrypcyjnych, tudzież prawne przepisy o organizacji wojskowej, na mocy których corocznie mają się odbywać ćwiczenia wojskowe. Minister oświadcza, że wszelkie pogłoski, insynuujące rządowi z powodu tego powołania wojenne zamiary, są tendencyjnym wymysłem i wzywa prefektów, aby przeciw szerzącym podobne wiadomości wystąpili z całą surowością prawa i wyjaśnili ludności, iż w tych pogłoskach nie ma ani słowa prawdy.

* Z Bukaresztu piszą, iż zaraz po powrocie króla Karola z zagranicy, odbyło się w zamku Pelesch posiedzenie rady ministrów, na którem złożył gabinet królowi szczegółowe sprawozdanie z całej swej działalności podczas nieobecności króla. Podaną w niektórych dziennikach wiadomość, jakoby na tem posiedzeniu powzięto także uchwały co do uzupełnienia gabinetu, uważają sfery poinformowane za nieuzasadnioną. W kołach rządowych mniemają owszem, iż kwestja uzupełnienia gabinetu załatwioną zostanie dopiero po zebraniu się izby.

* Do rozlicznych pogłosek, plączących się około sprawy tak zwanego wyjazdu Ojca św. z Rzymu na wypadek wojny, w której uczestniczyłyby bezpośrednio Włochy, przybywa nowy „kwiatek" w kształcie rzymskich informacyj brukselskiej *Independance Belge*, która utrzymuje, jakoby cesarz austrjacki, w porozumieniu z niemieckim, pragnąc ułatwić pozycję polityczną papieżowi, a zarazem rozprószyć jego obawy o bezpieczeństwo w razie wojennych zawikłań, poruszył w Kwirynale myśl kompromisu na takiej podstawie: rząd włoski zezwala, aby w porcie Civitavechji stał zawsze okręt włoski z flagą papiezką, gotów na usługi Ojca św.; ażeby również oddany został stale na jego usługi pociąg kolei z herbami i godłami papieskiemi, którym papież w każdej chwili, uznanej za stosowną, mógłby Rzym opuścić. Pomysł praktyczny; jeżeli wszakże *Independance Belge* widzi w nim jakiś nowy sposób rozwiązania kwestji władzy świeckiej papieża, to rozumuje w sposób kwalifikujący jej argumenta do operetki. W urzeczywistnieniu rzeczonego projektu trudnoby doszukać się czegoś więcej, jak pomnożenia watykańskiego inwentarza o kilka salonowych wagonów kolei i jeden jacht, ułatwiający niedzielne przejażdżki do Castelgandolfo.

* Podaliśmy swego czasu wiadomość obiegającą prasę londyńską, że podczas wizyty w Osborne zastanawiano się nad poprawą finansów tureckich za pomocą *sui generis* kontroli niektórych państw europejskich. Wiadomość ta od pierwszej chwili wydała się nieprawdopodobną; jakoż obecnie *Pol. Cor.* w liście ze Stambułu zaprzecza jej stanowczo i twierdzi, że w tamtejszych kołach nic o czemś podobnem nie wiedzą. Znaną jest powszechnie drażliwość sułtana na punkcie niezależności jego władzy zwierzchniczej, dlatego też nie pozwoli on nigdy na mięszanie się Europy do wewnętrznej administracji Turcji. Zresztą ma on przed oczyma losy Egiptu, który najwymowniej świadczy, co się dzieje z niezależnością państwa, gdy europejska kontrola finansowa rozpostrze nad niem opiekuńcze skrzydła. Turcja jest dosyć silną, aby dała sobie radę i dlatego opiekunów zgoła nie potrzebuje. Oto, co odpowiadają politycy tureccy na wszelkie opiekuńcze zachcianki Europy.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 27. sierpnia. Od piątku opinja publiczna jest w niepewności, gdzie przebywa obecnie car, czy udał się już w podróż do Niemiec na pokładzie „Derżawy", czy też nie. Podczas, gdy depesza z Kopenhagi donosi, że wyjazd cara został odroczony, w Berlinie utrzymują, iż osobistości, które powinne o tem wiedzieć, oczekują cara i carewicza w Poczdamie. Z drugiej strony zapewniają, że podróż cara do Berlina została ostatecznie odłożoną do nieokreślonego czasu. Natomiast twierdzą, że przyjazd carewicza na wystawę paryską zapowiedziany został w drodze dyplomatycznej na wypadek, gdyby odwidziny w Berlinie zostały zaniechane lub też nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Carewicz wystąpiłby w Paryżu w charakterze oficjalnym. (*N. R.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. sierpnia. I wczoraj popołudniu targ zbożowy był bardzo słabo ożywiony. Ogólny wynik tegorocznego targu, tak się według dat urzędowych przedstawia: P s z e n i c y w obrocie handlowym wewnątrz państwa, sprzedano 40.000 cetnarów metrycznych, a nadto 30.000 *transito* do Niemiec i Szwajcarji. Cena była przez cały ciąg targu jednakowa, dopiero tuż przed samem zamknięciem poczęła się nieco obniżać. Ż y t a sprzedano 15.000 cetnarów metrycznych, j ę c z m i e n i a 30.000.

Nadto czyniono wiele ofert sprzedaży. Kupcy atoli nie chcieli zgodzić się na cenę. O w s a przy niezmiennej cenie pozbyto 20.000 cetnarów, k u k u r u d z y zaś nader niewielką ilość.

Cena w rzeczywistym obrocie wynosiła: pszenicy 7·70 do 8·30 *loco* stacyj węgierskich, żyta 6.75 również *loco* stacyj węgierskich, jęczmienia 8·25 *loco* Oedenburg, 8·50 do 9·00 *loco* stacyj węgierskich, 9·50 do 10·50 *loco* stacyj morawskich, owies 6·35 do 6·45 *loco* stacyj czeskich.

W spekulacyjnym obrocie terminowym notowano: pszenicę na jesień 8·74 do 8·89, na wiosnę 9·32 do 9·36, owies na jesień 6·75, na wiosnę 7·24, żyto na jesień 7·14, na wiosnę 7·24, kukurudza na maj-czerwiec 1890 r. 5·98.

Grac 28. sierpnia. *Tagespost* donosi, że nuncjusz Galimberti wezwany został przez kurję rzymską do uczynienia przedstawień biskupom Tryestu i Veglio z powodu ich ultrasłowianofilskiego postępowania, skutkiem którego ludność włoska bywa do Kościoła zniechęcaną i od niego niejako oddalaną.

Praga 28. sierpnia. Rozwiązaną została tutejsza Czytelnia akademicka. Motywem tego zarządzenia było przekroczenie zakresu jej działania, a w szczególności wysłanie adresu do Paryża na uroczystość otwarcia Sorbony.

Buda-Peszt 28. sierpnia. Szach zwidził wczoraj akademję, gdzie profesor Vambery powitał go w języku perskim. Następnie pojechał szach na wyspę Małgorzaty, wieczorem zaś był w operze na przedstawieniu.

Paryż 28. sierpnia. Prezydent rzeczypospolitej, Carnot, zamierza wydać do narodu manifest w sprawie wyborczej.

Bukareszt 28. sierpnia. Organ urzędowy publikuje wiadomość otwarcia wyższej szkoły wojskowej, mającej na celu odpowiednie wykształcenie i przygotowanie potrzebnej ilości oficerów sztabu.

Londyn 28. sierpnia. Strejk tragarzy węgla obejmuje niemal robotników wszystkich składów węgla. Strejkujący robotnicy okrętowi rozpoczęli rokowania — dotychczas atoli jeszcze bezskutecznie.

Wiedeń 28. sierpnia. Z Rzymu otrzymano tu wiadomość, że uwięziony tamże, jako poszlakowany o udział w rzuceniu bomb, F r a t t i n i, nie jest wcale anarchistą, lecz gorliwym członkiem *irredenty* włoskiej.

Wiedeń 28. sierpnia. *Fremdenblatt* pisze, że wiadomość rozpuszczoną przez panslawistów, jakoby z Wiednia wysłano do Bułgarji armaty i że z armatami temi udali się tam także oficerowie austrjaccy, jest tendencyjnym wymysłem. Zaprzecza również doniesieniu, jakoby oficerowie austrjaccy kierowali robotami fortyfikacyjnemi w Bułgarji. W żadnej warowni bułgarskiej nie ma oficera austrjackiego. Nieprawdą jest także, jakoby istniał projekt poruczenia w razie dowództwa armji bułgarskiej oficerom austrjackim — z tego zaś, że Bułgarja przedtem sprowadzała karabiny z Rosji, a teraz zkądinąd, nie można jej żadnego słusznego zarzutu robić.

Berlin 28. sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza dekret królewski o utworzeniu protestanckiej fundacji jerozolimskiej z kapitałem 1.800.000 marek z siedzibą w Berlinie. Celem tej fundacji jest utrzymanie istniejących i tworzenie nowych zakładów ewangelickich w Jerozolimie.

Londyn 28. sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że hrabia P a r y ż a udaje się do Rzymu, celem uczestniczenia w naradach w W a t y k a n i e, co do postawy, jaką rojalistom zająć należy wobec niedalekich wyborów we Francji.

Londyn 28. sierpnia. W izbie wyższej oświadczył sekretarz stanu Cross, że Anglja nie myśli wcale o anneksji Kaszmiru.

Paryż 28. sierpnia. W t. zw. „Cirque Fernando" urządzono mityng, w którym wzięło udział około 5000 ludzi. Laguerre miał mowę, w której napadł na rząd i ostro krytykował wyrok trybunału. Następnie przyjęto porządek dzienny w duchu przyjaznym Boulangerowi. Tłum otaczający cyrk rzucał kamieniami na policję. Konna gwardja rozprószyła tłum i aresztowała kilkunastu ekscedentów. Zresztą nie było żadnego wypadku.

Wiedeń 28. sierpnia. Na giełdzie zbożowej żadnych nie było dziś transakcyj. Uskuteczniono zaledwie kilka „schluss'ów" z pszenicą po 8·64 na jesień, a 9·27 na wiosnę.

Przyjechali do Lwowa
dnia 28. sierpnia 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Orłowski, z Lisowiec. Ks. F. Majewski, z Marjampola. Ks. Andrz…owski, ze Starego sioła. B. F. Himmelblau, z Krakowa. A. Böhm, z Litomierzyc. C. A. Schönberger, A. Schwarz, z Wiednia. I. Trojan, z Kamionki. F. I. Maniewski, z Bajkowic. S. Freund, z Krakowa. F. Kahane, z Łańcuta. P. Olszewski, z Rosji. G. Ossowski, z Krakowa. T. Wartanowicz, z Dźwiniacza. C. Dobrzyńska, ze Stryja. S. Lowy, z Buda-Pesztu.

HOTEL LANGA. Dr. E. Heyne, ze Złoczowa. Ks. T. Barewicz, z Sambora. F. Kolonics, z Alby. F. Pomianowski, z Rosji. M. Sabelsohn, z Wiednia. W. Laskowski, z Czortkowa.

HOTEL ANGIELSKI. L. Fedorowicz, z Kokoszyniec. M. Osuchawski, z Turczynowa. N. Borowski, z Podhajec. B. Czaykowski, z Łuczan. K. Dębicki, z Złoczowa. W. Younga, z Hruszowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Baumann, z Przeworska. V. Zotta, z Pragi. A. Trump, z Wiednia. I. Głogowski, z Królestwa Pol. B. Zakeiy, z Narola. I. Beheim, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 28. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 25	198 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	233 25	236 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	96 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „ „	46 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 69
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	$1\ 22\frac{3}{4}$	$1\ 24\frac{1}{4}$
100 marek niemieckich	57 90	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	84 —	83 60
„ węgierskie banku kredytowego	316 25	315 75
„ Banku anglo-austrjackiego	129 80	129 —
„ Unionbanku	229 —	229 —
„ kolei Karola Ludwika	196 25	196 25
„ kolei północnej	254 50	254 25
„ kolei południowej (Lombardy)	116 15	115 25
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	225 15	223 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	225 —	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 75	108 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 25	222 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	235 80	235 10
Renta węgierska złota 4-proc.	99 70	99 65
Akcje Bankvereinu	109	109 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23	$1\ 23\frac{3}{4}$
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	305 —	304 50
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Akcje kolei południowej	—	— —
Napoleondory	9 46	— —
Berlin, dnia 28 sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Sczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Sczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 28. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·95 - 8·25	7·70—8·—	7·45—8·—	8·——8·50
Żyto	6·80 - 7·35	6·60—7·05	6·35 6·85	7·——7·35
Jęczmień	6·50 - 7·50	6·50—7·15	6·50—7·—	6·70—7·25
Owies	—·——·—	—·——·—	5·30—5·60	—·——·—
Groch	—·—10·—	6·90—9·50	6·90—8·50	6·90—8·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	15·70 16·50	15·40 16·25	15·—16·—	15·70 16·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 45·— do 50·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK
ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś we Czwartek 29. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Ceny zniżone.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. — ct. — Trzeciorzędny 1 złr. — ct. — I. Miejsce 80 złr. — II. Miejsce 50 ct. Galerja 25 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Na porost włosów rum chinowy tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 50 ct. 1

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3, funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Używane książki szkolne w dobrym stanie, poręczając właściwe wydania i wszystkie kartki sprzedaje tanio po stałych cenach katolicka antykwarnia Stanisława Kohlera, ul. Batorego 28, tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. Tamże wielki skład wszelkich przyborów szkolnych. 556

Przybory szkolne najkorzystniej nabywać można w sklepie Niemojowskiego, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).

Przyjmie się **dwu studentów** na stancję, wikt z usługą — troskliwą opiekę zapewnia się. Rekomendacja ze strony dyrektora gimnazjum. Informacja. Ulica Łyczakowska 4, w korzennym sklepie. 553

Wdowa, starsza, inteligentna, pracowita, gospodarna, poszukuje miejsca u księdza. Dokładna wiadomość Sykstuska 21. S. A. Drzewiska. 551

Osoba w średnim wieku, pianistka, poszukuje miejsca na wsi jako nauczycielka muzyki i do prowadzenia gospodarstwa kobiecego. Zgłoszenia pod adresem: „Gospodarstwo“ poste rest. Tarnopol.

Realność w Morszynie, nowy dom blizko parku, duże 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, szopka zamykalna, ogródek kwiatowy — jest na sprzedaż za umiarkowaną cenę. 534

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Pedagog z chlubną kwalifikacją nauczycielską dla szkół ludowych, z wykładowym językiem polskim, ruskim i niemieckim, z kilkuletnią praktyką zawodową poszukuje prywatnej posady w domu obywatelskim. B. N. poste rest. Jaworów.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Studenci z domów obywatelskich, znajdą dobre umieszczenie i opiekę. Ulica Ochronek 8. 557

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Des gouvernantes et bonnes francaises, sont recherchées **immediatement,** par **le bureau de placement:** ***Vladimir Wereszczyński,*** a Leopol rue de Cracovie Nr. 15. 554

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, or. echowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i ½ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 524

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Mieszkanie dla studentów. Troskliwa opieka, pomoc w naukach, konwersja francuska i fortepian w domu. Wiadomość ul. Długosza 7. 559

Do wynajęcia całe I. piętro składające się z 6 pokoi, 3 przedpokoi, 1 kuchni, strychu i piwnicy, przy ulicy Czarnieckiego l. 10, obok Namiestnictwa.

4 pokoje z balkonem, kuchnią, przy ulicy Kopernika 28. 542

Ulica Długosza 8 na dole 3 pokoje, weranda i kuchnia od 1. Września.

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

HERBATY

chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru

dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka . . Nr. 1 złr. 2·—
„ . . „ 2 „ 2·50
„ w czerw. pud. „ 3 „ 3·—
Sansinska familijna . „ 3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . „ 4·—
Souchong w skrz. oryg. „ 4·—
Kaisow najprzedn. . . „ 5·—

Znakomitą HERBATĘ w proszku

½ kilo złr. **1·40** i złr. **1·70.**

poleca 1009

ALBERT SZKOWRON

przedtem F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

!!! Co tygodnia świeży transport !!!

Proszek „Zacherla“ po 20, 40 i 70 ct.
Proszek „Andela“ po 15, 25, 50 i 75 ct.
Proszek Perski w liścikach po 3, 4, 5 i 10 ct.
Rozpylacze do proszku.
Tynktura na pluskwy.
Proszek Andela przeciw molom.
„ Zacherla „ „
Naftalina przeciw molom.
Papier naftalinowy przeciw molom.
Saszetki naftalinowe „ „
Kamfora, pieprz biały, piżmo, liście patschoulowe.
Lep na muchy.
Maszynki do łapania much.
Papier na muchy.
Trzaski „ „ 1678 b
Lep na myszy.
Trucizna na szczury i myszy.
Łapki na myszy i szczury.

Poleca:

Józef Hanke

we Lwowie

pod „CZARNYM PSEM“

Rynek liczba 38.



PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 1662

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1273

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

daję do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zacząwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla pp. krawców.

Zdrojowisko i Zakład wodoleczniczy

MORSZYN

zniżone ceny na jesienny sezon.

Mieszkanie, wikt i leczenie 21 złr. na tydzień. Sezon do 15. października.

1730 ***Dr. A. Medwey,*** lekarz kierujący.

W wyższym żeńskim Zakładzie naukowo-wychowawczym

Wiktorji Niedziałkowskiej

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 7,

wpisy uczenic tak stałych pensjonarek jak dochodzących zaczynają się dnia 29. b m. Lekcje rozpoczną się dnia 4. września. 1720

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Wódki musujące w syfonach (nowość).

PRAWDZIWE

PILZNEŃSKIE PIWO

z browaru mieszczańskiego w Pilznie,

założonego w roku 1842.

Bomba (pół litry) 15 ct., szklanka (ćwierć litry) 8 ct.

Podaję do powszechnej wiadomości, że na żądanie wielu moich P. T. Gości, urządziłem przy moim handlu **przy ulicy Czarneckiego l. 2**

wyszynk i sprzedaż

prawdziwego pilzneńskiego piwa,

które wprost

Z PILZNA

z browaru **mieszczańskiego, założonego w roku 1842.,** sprowadzam, co listami frachtowymi udowodnić mogę.

Przy moim handlu utrzymuję a la Hawełka w Krakowie w obszernych i wygodnych ubikacjach Restaurację, gdzie oprócz różnych delikatesów mam

smaczną, zdrową i tanią kuchnię.

Polecam jeszcze mój dobrze asortowany skład różnych towarów korzennych, kolonjalnych, likierów, wódek, win węgierskich, austrjackich, francuskich, reńskich i hiszpańskich, i upraszam o liczne odwidziny.

Bomba pilzneńskiego 15 ct.
Szklanka (ćwierć litr) 8 ct.
Butelka (pełny pół litr) 17 ct.

Z poważaniem

Jan Ważny,

ulica Czarneckiego l. 2.

Litr wina stołowego 40 ct., butelka 24 ct., kanapka garnirowana 4 ct.

Litr wina stołowego 40 ct., butelka 34 ct., kanapka garnirowana 4 ct.

Wódki musujące w syfonach (nowość).

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek liczba 45

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa. 1642

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego

w Pilznie. 1636

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najtrwalszej konstrukcji

sprzedaje na raty, oraz przyjmuje wszelką reparację po najniższych cenach.

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Leona Sapiehy, l. 31.

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie w naszych składach** 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

W zarodowej owczarni w Horodence

są do sprzedania

jarki i barany.

Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd dóbr Horodenka.** 1726

Egzaminowana nauczycielka

z kilkuletnią praktyką szkolną, poszukuje celem wypoczynku po natężającej pracy, posadę roczną domowej nauczycielki, do jednego lub dwojga dzieci na prowincji. Udziela także początków języka francuskiego i gry na fortepianie. Bliższych wiadomości udzieli Leopold Lityński, we Lwowie, Zamarstynowska l. 22.

Właściciel fiakrów

Zacharjasz Wagner

ul. Sykstuska 33.

uwiadamia wszystkich, którzyby chcieli udać się w strony Janowa, Jaworowa, Krakowca i Jarosławia, w czasie pobytu monarszego w Jarosławiu, że przewozić może od niedzieli godz. 5 rano, przez przeciąg 6 dni tam i na powrót za cenę

3 złr. w. a.

Wieś Lipniczka

w powiecie Grybowskim ¾ mili od stacji kolei Bobowa z obszarem 180 morgów roli, 40 morgów lasu wraz z zasiewami, inwentarzem żywym i martwym i urządzeniami domowemi zaraz do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli p. **Edmund Klemensiewicz,** notarjusz w Grybowie. 1524

L. MAREK

Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

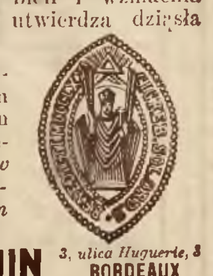
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁOWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum Pa Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Do nabycia we Lwowie w aptece pana Zygmunta Ruckera.

MAGGI'S

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie u Karola Bałłabana, Stanisława Markiewicza, Fryderyka Schleichera, O. T. Winklera, Alberta Szkowrona, Jędrzeja Langnera i Antoniego Mańkowskiego.** 978

848

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu. przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w** drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta.— **Bełz:** apt. Grossa.— **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej.— **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa.— **Czortków:** apt. L. Nossa.—**Dolina:** apt. Traunfellnera. **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyśl:** apt. Zygmunta J. Kalickiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Gabowskiego, — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. **Sieniawa:** apt. Mańkowskiego. **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. **Waręż:** apt. Bened. Krzywobłockiego. **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Kofler. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Pilewskiego. **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicza, Ed. Stenzla. — **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. **Zaleszczyki:** apt. J. Kajetanowicz.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz nininiejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ

RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie lnianne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.